Nr. 314. Kraków, Czwartek 24 Listopada 1892. Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER POLSKI“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.

Niemiecka mowa tronowa.

Cesarz Wilhelm, otwierając we wtorek 22 bm. parlament niemiecki, wypowiedział mowę tronową, w której dotknął prawie wszystkich spraw wewnętrznych państwa.

Monarcha, witając najpierw zebranych, tak mówił:

„Spoglądając na przedział czasu dzielący chwilę obecną od ostatniego w zeszłej sesji posiedzenia, stwierdzić można, że w tym okresie zdziałało się — jakkolwiek nie we wszystkich kierunkach — dosyć dużo dobrego. Tylko na polu gospodarczego rozwoju, słuszne nasze oczekiwania niezupełnie się spełniły. Produkcyjność ojczystego przemysłu nie stanęła bowiem na tym stopniu, któryby odpowiadał naszym interesom.

Następnie cesarz dotknął klęski, jaką było pojawienie się cholery, a konstatując fakt, że dzięki ogólnym usiłowaniom nie pozwolono epidemji rozwinąć się i stłumiono ją w krótkim czasie, to przecież trudno zaprzeczyć, że handel niemiecki a głównie dobrobyt Hamburga poniósł znaczne straty. Natomiast pocieszającym objawem są tegoroczne żniwa i nadzieja, że wskutek zawartych traktatów otworzy się obszerne pole dla pracy i przemysłu Niemiec, co wobec ogólnego dążenia do pokoju będzie można z najlepszym rezultatem wyzyskać.

„Wobec przyjacielskich stosunków powiada cesarz Wilhelm, w jakich pozostajemy ze wszystkiemi państwami i pewni, że w osiągnięciu tego ogólnego dążenia i celu i nadal wspierani będziemy przez sprzymierzeńców, możemy cieszyć się nadzieją, że Niemcy w rozwoju swym nie znajdą przeszkody. Wprawdzie powiększanie sił zbrojnych innych państw europejskich zmusza nas z całą energją zabrać się do postawienia naszej armji na odpowiedniej stopie. Przeprowadzenie pewnych reform w tym kierunku zapewni Niemcom stanowisko, zmuszające do szanowania nas. To też przedłożony zostanie panom projekt mający na celu, regulując stan pokojowy armji, wyzyskanie w całej pełni sił naszych obronnych“.

Monarcha przewidując z góry, że ta reforma pociągnie za sobą pewne ofiary, które dla dobra i honoru ojczyzny ponieść trzeba będzie, zapewnia reprezentantów narodu, iż rząd postara się, ażeby te ofiary nie zaciążyły zbytnio krajowi. Pierwszym środkiem do tego będzie ograniczenie lat służby. Ażeby znów reforma ta na polu finansowem nie sprowadziła zbytniego obciążenia, rząd szuka nowych źródeł dochodów, które zrównoważą to złe, jakie z zaprowadzenia tej reformy wyniknie. Mianowicie rząd myśli o zaprowadzeniu innego opodatkowania piwa, wódki i niektórych interesów giełdowych. Ze względu jednakże na tak znaczną ilość różnorodnych projektów, Rada państwa w obecnej sesji zajmie się tylko tymi, które rząd za najlepsze uważa.

Zakończając, oświadcza monarcha, że jest przekonany, iż nie potrzebuje wzywać zebranych, ażeby z całą gorliwością zajęli się sprawami państwa i tak powiada:

„Silna wola narodu, ażeby dziedzictwo po ojcach utrzymać, spokój zapewnić i ukochanej ojczyźnie jej najdroższe dobro zachować, będzie — to jest moje przekonanie — motorem do zjednoczenia wszystkich w dążeniu do wielkiego celu, a kiedy się to spełni, wtenczas całe państwo, opierając się na Bogu i własnych siłach będzie z całym spokojem patrzeć mogło w przyszłość“.

Sprawa panamska.

Zanim zdamy sprawę z dyskusji, jaka odbyła się w tej kwestji w dniu 21 bm. we francuskiej Izbie deputowanych, zapoznamy czytelnika pokrótce z faktycznym przebiegiem tego, tak fatalnego w swych skutkach dla Francji, przedsiębiorstwa.

W r. 1880 i 81 założył Ferdynand de Lesseps Towarzystwo dla przekopania kanału panamskiego z kapitałem 600 mil. fr. W r. 1886 pokazało się, że wydano już przeszło 715 mil. fr. i że kredyt Towarzystwa jest wyczerpanym. Od nowej pożyczki trzeba było płacić $9^1/_2$%, w roku zaś 1888 zaprzestano wypłacać procenty akcjonarjuszom i posiadaczom obligacyj. Rząd francuski robił usiłowania dla podtrzymania przedsiębiorstwa, które jednak rozbiły się wobec stanowiska, zajętego przez Stany Zjednoczone. Do trudności finansowych przyłączyły się także trudności techniczne. Pomylono się w obliczeniach ilości ziemi, którą należało usunąć, tak, że koszta w razie dokończenia dzieła, musiałyby wzróść do 4 miliardów fr. Wtedy tj. w r. 1887 postanowiono zmienić plan i zamiast kanału o równym poziomie z oceanami zbudować kanał śluzowy. Mimo tych kłopotów rokrocznie wydawano sprawozdania, przedstawiające w różowych kolorach przedsiębiorstwo.

Dalej nie dało się ukrywać prawdy, i w roku 1890, w marcu, dowiedzieli się akcjonarjusze, że, z powodu braku środków, roboty muszą być przerwane. Było to wtedy, gdy już wydano 1314 mil. fran. Skutkiem tego został ustanowiony urzędowy likwidator, mający zbadać stan majątku Towarzystwa.

Pokazało się, że przewyżka dochodów nad wydatkami wynosiła tylko 16 mil. fr. z którymi nie można było dalej robót prowadzić. Jak już w poprzednim artykule pisaliśmy, wydatkowano na cele uboczne z niesłychaną rozrzutnością; 100.000 podpisów osób interesowanych, na petycji wysłanej do Izby deputowanych w tej sprawie, daje miarę, w jakim stopniu drobne kapitały francuskie były zaangażowane w tem przedsiębiorstwie. Minister sprawiedliwości Ricard ustąpił pod naciskiem opinii publicznej i oddał sprawę sądom.

Na dzień 24 b m. dostali wezwanie do stawienia się przed trybunałem apelacyjnym: Ferdynand i Karol Lessepsowie, następnie członkowie Rady nadzorczej Tow. Cottu, Fontane, Eiffel i Reinach. Ten ostatni skutkiem udaru mózgowego zakończył życie w dniu 20 b. m. Najrozmaitsze i najdziwaczniejsze pogłoski krążą po Paryżu o przyczynach śmierci tego ostatniego. Samobójstwo nie jest wykluczonem.

Wśród ogólnego wzburzenia umysłów, przy licznie napełnionej Izbie rozpoczął dep. Argeliès rozprawy. Po nim wśród ogólnie naprężonej uwagi zabrał głos reakcjonistowski dep. Delahaye i wezwał Izbę do wybrania komisji w celu zbadania sprawy, na podstawie danych jakie przedstawi. Wśród uwag, które jak ogień krzyżowy padały z ław rozmaitych stronnictw nazwał on aferę panamską, chorobą dotykającą cały organizm polityczny i socjalny Francji. Szacherki orderowe Wilsona są w porównaniu do niej drobnostką. Sprawa panamska to rozbój w jasny dzień popełniony. Rada zawiadowcza w szalony sposób wyrzuciła $1^1/_2$ milrd. fr. Była ona wyzyskiwaną przez pośredników, którzy podejmowali się przekupić wszystkich sprzedajnych członków parlamentu. 3 mil. fr. było rozdanych pomiędzy 150 przedstawicieli ludu (Nazwiska! nazwiska! z lewicy) Ja chcę komisji, krzycząc odpowiada Delahaye, która je wyświeci! Izba przedstawia w tej chwili dziwny widok, bo panuje w niej względna cisza, pojedyńczy tylko deputowani z namiętnymi krzykami domagają się wymienienia nazwisk.

Oskarżyciel ciągnie dalej. Twierdzi on, że za wybór w *depart du Nord* zapłacono 300,000 fr. W tym celu kupiono także dziennik, nie wartający złamanego szeląga, za 200,000 fr. W łonie komisji parlamentarnej wysadzonej, celem zbadania sprawy emisji losów panamskich, 5 członków było za, 5 przeciw, jedynasty, od którego zależało rozstrzygnięcie, zażądał 200,000 fr. za swoje tak. Odmówiono mu ich. Wtedy założył z przyjaciółmi z Izby syndykat dla kontrminowania Tow. panamskiego! (przykre milczenie w Izbie). Osiągnął w końcu to, czego żądał, Towarzystwo pod presją dało mu ową kwotę i projekt w Izbie przeszedł (krzyki nazwiska!). Delahaye: Jest tu więcej jak stu interesowanych, bo moi słuchacze składają się jedynie z takich, którzy brali, lub nie brali łapówek (krzyki oburzenia). Lewica poruszoną jest do najwyższego stopnia, prawica delektuje się tym widokiem. Prezydent Floquet oświadcza, iż uważa się za wymienionego, chociaż nie po nazwisku, przez mówcę i że sam w pierwszej linji żądać będzie śledztwa. Wstępuje na trybunę prezydent ministrów Loubet, i — korzystając z chwilowej przerwy w tumulcie, oświadcza się przy burzliwych oklaskach za komisją śledczą. Wniosek ten przyjętym zostaje jednomyślnie. W czasie debaty, która potem nastąpiła, nad sposobem wybrania komisji, dep. Le Provost wymienia wprost tych, którzy winni być do odpowiedzialności pociągnięci, są nimi: rząd, Haute Banque, prasa i Izba deputowanych. Podaje do wiadomości, że *Crédit Lyonnais* i *Société générale* wypożyczyły Towarzystwu panamskiemu 30 miljonów franków na 85% — na przeciąg 2 miesięcy. Jeśli Towarzystwa bankowe tak postępowały, cóż dopiero robili inni. Publika była wciąganą w pułapkę, skupowano nawet pisma perjodyczne religijne.

Między deputowanymi Cassagnac'iem i Boissy d'Anglas wywięzuje się gwałtowna sprzeczka, w której ostatni oskarża wprost dep. bonapartystowskiego o przekupstwa.

Po sprostowaniach, które interesowani, jak dep. Germain prezydent *Crédit Lyonnais* i *Hely d'Oyssel* członek Rady nadzorczej *Société générale*, udzielili — postanawia Izba 311 głosami przeciw 243 wybór komisji śledczej przez skrutynium.

Krótko powiedziawszy, posiedzenie to zostanie pamiętnem w dziejach francuskiego parlamentaryzmu. Oskarżenie skierowanem jest głównie przeciw stronnictwu radykalnemu a w szczególności przeciw Floquetowi. Rzeczą honoru Francji jest, aby jak najprędzej komisja parlamentarna wyjaśniła, ile jest prawdy w słowach instygatora, jakim był dep. Delahaye. Oskarżenie straszne, przechodzące wszystko, co można było sobie wystawić o korrupcji we Francji. (*J. T.*)

Ks. PAWEŁ RZEWUSKI.

(Dokończenie).

Za miejsce swej ostatniej na tej ziemi przystani, obrał Rzewuski Kraków, aby choć kilka chwil odetchnąć wśród swoich i tych wielkich narodowych pamiątek, które miasto nasze czynią najdroższą świątynią narodową.

Przedtem jednak chciał jeszcze odwiedzić Warszawę, aby pomodlić się w tej samej katedrze świętojańskiej, którą zarządzał — i pożegnać ją na zawsze.

Na przebycie tej przestrzeni nie potrzebował jak przedtem trzech tygodni czasu, lecz zaledwie sześć dni, bo nowe sieci kolejowe ułatwiły komunikację między kirgizko-tatarskim Astrachaniem a stolicą Polski.

Sześć dni jednak podróży dla 83 letniego starca, były tak nużące, że kiedy się ujrzał w ukochanej Warszawie, opadł z sił zupełnie, i pragnął przynajmniej kilka dni w niej odpocząć. Ale zaledwie miał czas przebrać się i rozpakować potrzebne rzeczy, zjawił się w jego mieszkaniu wyższy urzędnik policyjny z rozkazem, aby natychmiast udał się na dworzec wiedeński. Darmo Rzewuski zapewniał, że nikogo nie będzie odwiedzał, że nawet nie pokaże się na ulicy, że pragnie tylko pozostać przez parę dni w mieszkaniu dla zebrania resztek sił do dalszej podróży. Nie pomogły żadne zapewnienia i przedstawienia — w kilka godzin później pożegnał to drogie miasto, którego nie miał nawet czasu powitać. Wola rządu rosyjskiego jest silna: nie może ścierpieć, aby wśród narodu przebywali żywi jego męczennicy.

Kiedy ks. Rzewuski przybył do Krakowa w dniu 20 lipca 1887 roku, nikt nawet nie wiedział o jego przybyciu. Dopiero w dwa dni później pojawiły się w dziennikach lakoniczne wzmianki, donoszące, że „ks. Rzewuski biskup sufragan warszawski, przybył z Astrachania i zamieszkał u OO. Zmartwychwstańców“. Uważam to sobie za zasługę, że następnego dnia podałem w wychodzącym wówczas *Kurjerze krakowskim* krótki życiorys dostojnego wygnańca, zakończony kilku cieplemi, serdecznemi słowy powitania. Smutno powiedzieć, ale artykuł *Kurjera* był jedynym objawem publicznym czci należnej stanowisku Rzewuskiego, i cierpieniom jego dla kraju i Kościoła.

Jak cicho przybył do Krakowa, tak cicho przeżył w nim ks. Rzewuski ostatnie lata swego życia. Mieszkał w trzech pokoikach, nadzwyczaj skromnie umeblowanych, na pierwszem piętrze w kamienicy OO. Zmartwychwstańców przy ulicy Batorego pod L. 8. Zaledwie mała garstka mieszkańców naszego miasta znała go osobiście. Czasami w miesiące letnie spotykano na plantacjach staruszka w księżej sukni, obdarzającego jałmużną biedaków i chętnie z nimi prowadzącego rozmowę. Kogo zastanowiła ta postać niezmiernie sympatyczna, ten ze zdziwieniem dowiadywał się, że ma przed sobą wysokiego dostojnika kościoła, męża wielkiej zasługi i wielkich cierpień.

Ta niesłychana pokora, jaką się odznaczał Rzewuski, ukazała się w Krakowie bodaj czy nie w najświetniejszym blasku. Jak wiadomo z niniejszego opowiadania stan kraju w roku 1863—5 nie dozwolił Rzewuskiemu na przyjęcie konsekracji biskupiej. Kiedy więc zamieszkał pomiędzy nami, namawiano go, aby dokonał aktu przyjęcia konsekracji i stał się przez to rzeczywistym biskupem, a nie tylko nominatem. Staruszek ze zwykłą słodyczą odpychał te namowy, bo nie chciał dać przystępu do siebie ludzkiej próżności. I tytuł nominata, piastowany przez lat 27, zaniósł ze sobą do grobu.

Skromność jego była rzeczywiście zadziwiająca. Najzacniejsi, najświątobliwsi ludzie mają przecież w sobie choć odrobinę miłości własnej. Rzewuski chyba nie miał jej wcale. Bo jakże inaczej wytłomaczyć jego zachowanie się, jak wytłomaczyć to, że nikt go nie widział przy spełnianiu tych obrzędów religijnych, z któremi połączona jest pewna ostentacja, przodownictwo tłumom wiernych. Nie widziano go ani na wspaniałych nabożeństwach, ani na wielkich pogrzebach, ani błogosławiącego masom ludu podczas uroczystości kościelnych. Nawet żal do niego za to mieć można, bo błogosławieństwo z rąk takiego wygnańca i księcia kościoła podnosiłoby znękane umysły i wlewało otuchę w zranione serca.

Słusznie nad trumną jego zapytywał ks. kan. Pelczar zkąd on nabył tej świątobliwości? — i również słusznie na to zapytanie odpowiadał:

„Oto z wiary którą żył. Ztądto wyczerpnął „tego ducha modlitwy, iż modlił się nietylko „całemi dniami, ale i po całych nocach. Ztąd „tę pamięć na obecność Boga tę wielką cześć „Najświętszego Sakramentu i to gorące nabożeństwo do Bogarodzicy, że niedosyć, że „codzień odprawiał ofiarę św.. ale spieszył co „wieczora do kościoła XX. Zmartwychwstania Pańskiego, by odwiedzić Pana utajonego „i odmówić rożaniec. Ztąd ta cierpliwość, iż „w ostatnich a srogich boleściach te tylko „powtarzał słowa: „Wola Boża“. Ztąd ta surowość życia, że aż do śmierci przez wszystkie środy, piątki i soboty pościł od mięsa, a przez cały wielki post nawet od nabiału. Ztąd ta miłość Kościoła i Ojczyzny, „iż zawsze z czułością mówił o jednej i drugiej matce, a kiedy jeszcze w Warszawie „spotykał ludzi małej wiary, trwożących się, „że Ojciec św., to znowu arcybiskup, może „naród nasz opuścić, strofował ich zaraz: „Nie „bójcie się — Kościół narodu nie opuści; wy „tylko strzeżcie się, byście nie zdradzili Kościoła“.

Chcąc zgromadzić jakiekolwiek szczegóły do pobytu ks. Rzewuskiego w Krakowie udałem się do OO Zmartwychwstańców i do paru osób, które częściej go odwiedzały. I literalnie prawie nic się nie dowiedziałem. OO. Zmartwychwstańcy powiedzieli mi, że był

Romans bez słów.

PRZEZ

Teodora Jeske-Choińskiego.

6)

(Ciąg dalszy).

Posuwała się wolno, z podniesioną głową, zapatrzona przed siebie, omijana starannie przez kuracjuszów. Urzędników i emerytów wojskowych onieśmielała jej postać dumna, nie zachęcająca do poufałości.

Kiedy tak szła, owiana szmerem szeleszczących jedwabiów, wyprostowana, prawie sztywna, robiła wrażenie osoby zimnej, pogardliwej, opancerzonej szczelnie przeciw zwykłym słabościom niewieścim. Tylko bardzo wprawny fizjonomista wyczytałby na jej twarzy opowieść, która nie licowała wcale z jej chłodnym wyglądem. Niezwykła bladość i ciemne obwódki, podkrążające zmęczone oczy, świadczyły o nocach bezsennych, a gorycz, rozlana na ustach, zdradzała przyczynę niepokoju. Coś tę kobietę bolało, bardzo, głęboko bolało.

Nagle drgnęła i stała się jeszcze bielszą. Wyraźne jakieś pomieszanie trwało jednak tylko przez kilka sekund. Po chwili patrzyła znów spokojnie przed siebie.

Z bocznej alei wychodził Mogilnicki, rozglądał się w około, szukając kogoś w tłumie, potem zbliżył się szybko do towarzystwa znajomego.

— Co się z panem dzieje? — zawołała pani Porębska, witając się z nim serdecznem uściskiem dłoni. — Czy to grzecznie zaniedbywać tak ziomków? Za karę zamawiam sobie u pana na dzisiejszym reunionie aż trzy polki.

— Byłem przez ostatnie dwa dni trochę słaby — wyrzekł Mogilnicki — ale dziś służę paniom bez żadnych zastrzeżeń.

— Trzymam pana za słowo. Aż trzy polki, proszę pamiętać.

— A zwróciwszy się do pani Ożarskiej dodała pani Porębska: — A ty Wandeczko, spętaj pana Mogilnickiego obietnicą choćby trzech walców. W ten sposób przykujemy pana samotnika na cały wieczór do siebie Kto widział uciekać od ludzi?

— Nie uciekałem, tylko... — bronił się Mogilnicki, — jeśli mnie pani zaszczycić raczy — mówił, skłoniwszy się w stronę pani Ożarskiej.

— Może panu wirowanie szkodzi — odezwała się pani Ożarska głosem, który nie zdradzał najmniejszego wzruszenia.

— Lekarz nie zabronił mi tańca.

— W takim razie...

Mogilnicki skłonił się powtórnie.

Ktoby tych dwoje ludzi widział, jak stali obok siebie w poprawnem oddaleniu i słyszał ich słowa banalnie uprzejme, wnioskowałby, że nie łączyło ich nigdy żadne pragnienie gorętsze. A przecież nie utonęła od dni trzech w morzu przeszłości ani jedna kropla czasu, w którejby o sobie nie myśleli, nie marzyli, nie chcieli być razem na zawsze, do ostatniego tchnienia.

Mówiąc, nie patrzyli na siebie; witając się, dotknęli się zaledwie końcami palców. Obawiali się widocznie szczerego spojrzenia, ciepłego uścisku dłoni... wszystkiego, coby ich mogło zbliżyć.

Nie wiele pociechy miał Rudnowski z przyjaciela, Mogilnicki bowiem, zamiast bawić panią Ożarską, trzymał się uparcie boku jej kuzynki. Daremnie trącał go łokciem w ramię, dawał mu znaki, nadepnął mu w końcu na nogę. Towarzysz nie chciał się niczego domyśleć.

Zniecierpliwiony niezrozumiałą dla niego taktyką Mogilnickiego, odezwał się Rudnowski:

— Możebyśmy gdzie spoczęli. To ciągle chodzenie męczy panie.

— Z wielką przyjemnością skorzystamy z pańskiej zręczności, jeśli się panu uda zdobyć jaką wolną ławkę — zawtórowała mu pani Porębska.

Rudnowski znikł w tłumie, a gdy po jakimś czasie wrócił, wołał już zdaleka:

— Jest miejsce, ale proszę się spieszyć, bo je nam zajmą.

Tak gracko się zawinął, że zanim się Mogilnicki opatrzył, znalazł się obok pani Ożarskiej na wązkiej, właśnie na cztery osoby starczącej ławce.

Gdy się ramieniem otarł o jej ramię, zadrżał na całem ciele. Odsunąć się od sąsiadki nie mógł, więc cofnął się tylko w tył, o ile się dało.

I ona doznała tego samego wrażenia, bo pochyliła się nad parasolką, na której się opierała.

Siedzieli obok siebie bez słowa, z powstrzymanym oddechem, z bijącem sercem.

On spoglądał w górę, w niebo, — ona przed siebie, na biały zwir ulicy. Czasem tylko schodził jego wzrok wolno, ostrożnie i podziwiał jej profil czysty. Ona, choć nie odwracała się, czuła za każdym razem jego spojrzenie na sobie, bo pierś jej falowała wówczas pod koronkową przejrzystą zasłoną szybciej, a drobne, zwarte usta zamykały się jeszcze szczelniej.

Położenie stawało się nieznośne. Dusili się oboje milczeniem, które ich niesłychanie bolało.

Należało coś mówić, nawiązać jakąś powszednią gawędę, zaprzątnąć myśl czemś obojętnem.

Mogilnicki rozglądał się wokoło, szukając czegoś, o coby się mógł zaczepić.

Kuracjusze przechodzili grupami i pojedyńczo przystawali, śmiali się, oklaskiwali muzykę. Cicho, bez szelestu, przesunął się w tłumie obok towarzystwa polskiego wykwintny wózek na gumowych kołach, wiozący chorą kobietę, popychany przez lokaja w barwnej liberji, obok którego postępował młody, przystojny oficer węgierski.

— To chyba nie mąż tej nieszczęśliwej — odezwał się Mogilnicki, zwracając się do Rudnowskiego.

— Właśnie że mąż — pospieszyła pani Porębska z objaśnieniem. — To cały romans! Wystawcie sobie państwo, że ów ładny huzar chodzi w ten sposób już trzeci rok za wózkiem żony. Apopleksja poraziła oblubienicę w dzień ślubu, odbierając jej władzę w nogach. Podobno już ma się lepiej, ale cóż to za okropne pożycie! Grube pieniążki musiała wnieść owa pani swojemu huzarowi, kiedy ją tak pielęgnuje.

— A może to małżeństwo z miłości — odezwała się pani Ożarska.

— Nie wierzę w dłuższy afekt do kaleki. Miłość jest uczuciem na wskroś egoistycznem. Za uśmiech żąda uśmiechu, za uścisk uścisku, za szczęście szczęścia. Miłość bez doraźnej nagrody męczy się i więdnie, jak kwiat bez słońca i wody.

— Ależ naturalnie — wtrącił Rudnowski — śliczna mi miłość bez zupełnej wzajemności.

— Jeżeli jej nie kocha, to spełnia może ów huzar po prostu obowiązek — zauważyła jeszcze pani Ożarska — w każdym razie zasługuje na szacunek.

— Obowiązek, uczciwość, honor i tam dalej! — zawołała pani Porębska — to puste słowa, które gołowąsów i pensjonarki zachwycają. Każdy tłomaczy je sobie inaczej, stosownie do potrzeb osobistych. Nie znam ludzi, którzyby się mieli za nieuczciwych i niehonorowych.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

cichy, spokojny, łagodny, świątobliwy, że w ostatnich miesiącach nie mając już siły do odprawiania mszy świętej w ich kościółku, urządził sobie domową kapliczkę i w niej codziennie odprawiał służbę Bożą. Inne osoby to tylko pamiętały, że kiedy była mowa o losach kraju i kościoła, Rzewuski unosił się, zapalał, rzucał słowa pełne nadziei i wiary.

Już przed rokiem siły zaczęły go opuszczać. Ubytek ich wzrastał z każdym tygodniem. Nie wychodził już z mieszkania, całemi dniami siadywał w fotelu. Zawiadomiona o tem rodzina przybyła czuwać nad nim w ostatnich dniach życia. Na parę dni przed śmiercią za radą O. Wacława kapucyna wyspowiadał się przed O. Benedyktem, karmelitą, który też i udzielił mu ostatnich Sakramentów.

Zmarł w dniu 24 października 1892.

JE. kardynał książe biskup krakowski Dunajewski oddał mu ostatnią posługę w kościele Marjackim. Stary Zygmunt żałobnie uderzył z Wawelu, a za karawanem poprzedzanym przez liczne duchowieństwo, poszła mała garstka tych, co znając zasługi pasterza-wyznawcy, chcieli im oddać hołd należny.

Za trumną tą powinny były iść tysiące, bo ten co w niej spoczywał, cierpiał za sprawę miljonów. Dlaczego owych tysięcy nie było? — nie pytajmy lepiej, bo odpowiedź zmroziłaby serca, bobyśmy mogli przestać wierzyć w to wszystko, w co wierzył do ostatniego swego tchnienia ks. Rzewuski.

Takiem było życie kapłana-wyznawcy, Polaka-wygnańca, biskupa suffragana Warszawy, tej Warszawy, co jak mówi Słowacki:

. . . . jest żałosną wdową
Polskiego ludu i matką w żałobie
Tych, co śpią w krwawym pochowani grobie
I tych, co wierzą, że wstanie na nowo.

Rzewuski należał do tych ostatnich, bo do końca życia wierzył, że „wstanie na nowo".

' *Przypisek.* Już po napisaniu niniejszego życiorysu, dowiedziałem się jeszcze o paru szczegółach z życia ś. p. Rzewuskiego:

Kiedy po śmierci arcybiskupa Fijałkowskiego rząd starał się, aby kapituła wybrała administratorem djecezji służalca rządu Narusze wicza, cała inteligentna Warszawa z niecierpliwością oczekiwała decyzji kapituły. W sam dzień wyboru zgromadziła się około pałacu metropolitalnego liczna publiczność, której, wstąpiwszy na okno, oznajmił ks. Rzewuski radosną wiadomość o wybraniu administratorem najzacniejszego ks. Białobrzeskiego.

Szczegół drugi. Dozorowany pilnie przez rząd arcybiskup Feliński, wymykał się wieczorami w zwykłej księżej sukni do głośnego O. Prokopa kapucyna. Tam już zastawał ks. Rzewuskiego i tam też w trzech obradowali nad sprawami kraju i kościoła, tam zapadały postanowienia tyczące się zajęcia odpowiedniej wobec rządu pozycji.

Uczony ks. Skolimowski, o którym była wzmianka, zmarł literalnie na rękach ks. Rzewuskiego. Był on jak to już zaznaczono niedowiarkiem. Dziwny przypadek nawrócił go ku Bogu. Kiedy szedł po moście łyżwowym z Warszawy na Pragę, nagle most się załamał i Skolimowski ujrzał się nad przepaścią, w której huczały spienione fale. Jeden krok dalej, a byłby stracił życie. To cudowne ocalenie wzruszyło go do głębi, padł na kolana i wrócił do Warszawy już innym człowiekiem. Życiorys jego napisał O. Wacław Nowakowski. *Kazimierz Bartoszewicz.*

Rada państwa.

(170 posiedzenie Izby poselskiej).

Początek posiedzenia o godz. $11^{1}/_{2}$. Przewodniczy prezydent dr. Smolka. Na ławach ministerjalnych: Taaffe, Zaleski, Falkenhayn, Welsersheimb, Schoenborn, Gautsch, Kuenburg.

Galerje przepełnione. W Izbie znaczne ożywienie. Rozeszła się pogłoska, że kluby postanowiły nie zgodzić się na tajne rozprawy w sprawie zajścia między Mengerem a Masarykiem.

Minister obrony krajowej przedstawia projekt ustawy w kontyngencie rekrutów na rok 1893.

Na porządku dziennym przedewszystkiem sprawozdanie specjalnej komisji w sprawie udzielenia dep. Mengerowi nagany. Referent dep. F u s s przypomina pokrótce przebieg zajścia między dep. Mengerem a Masarykiem a następnie oznajmia, że większość komisji uchwaliła zalecić Izbie wyrażenie dep Mengerowi nagany. Mniejszość wyrażała zdanie, że prezydent wezwał go do porządku a tem samem dał dep. Masarykowi dostateczną satysfakcję. Większość odparła przecież, że prawa prezydenta do wzywania deputowanych do porządku nie można mięszać z prawem Izby do pociągania ich do odpowiedzialności. Takie prawo przyznaje Izbie wyraźnie konstytucja i regulamin Izby. Jakkolwiek dep. Masaryk oświadczył, że o s o b i ś c i e jako człowiek prywatny nie został obrażony, należy pamiętać, iż dodał on, że nie jest w Izbie człowiekiem prywatnym tylko reprezentantem wielkiej części czeskiego narodu, oraz członkiem wielkiego stronnictwa, które uważa na osobistą honorowość każdego, kto do niego należy, a dalej także członkiem Izby, dla której honor poszczególnych członków zawsze wielkie miał znaczenie. Z tego powodu wnosi referent imieniem komisji o udzielenie nagany dep. Mengerowi, z powodu słów jakich użył w zastosowaniu do dep. Masaryka. (Brawo! po prawicy).

Z wnioskiem, aby rozprawa w powyższym przedmiocie była tajna, komisja nie występuje.

Do głosowania przeciw wnioskowi komisji zapisali się doputowani: Menger, Nitsche, Bareuther, Weber, Kraus, Fuss i Hauck, za wnioskiem, deputowani: Masaryk, Kramarz, Tuczek i Herold.

Dep. M e n g e r wyraża zdanie, że tam, gdzie wobec siebie stoją dwa wielkie systemy prawa publicznego, formalna sprawa wniosku o udzielenie mu nagany schodzi na plan drugi.

Oświadczam, że bynajmniej nie myślałem kogokolwiek obrażać osobiście. Przez czeskie państwo rozumiecie panowie: Czechy, Morawę i Śląsk. Gorliwe występowanie w obronie rzekomo istniejącego czeskiego państwa nazwałem zdradą stanu. Gdyby ktoś we Francji rozpoczął agitację w obronie samodzielności Prowancji lub Bretanji, które to kraje mają wybitną przeszłość historyczną, nazwanoby go niezawodnie zdrajcą stanu.

Ignorancję zarzucałem dep. Masarykowi, z powodu, że twierdził, iż naród niemiecki znajduje się na niskim poziomie umysłowym. Czy Izba może decydować, że dep. Masaryk (Prof. uniwersytetu. *Przyp. Red.*). nie jest ignorantem w tej kwestji tylko uczonym?

Niesumienność zarzuciłem dep. Masarykowi z powodu, że wyrwał z pracy prefekta Rutkowsky'ego luźne ustępy, które go kompromitowały wobec władz przełożonych. Na podstawie owych cytatów padło na Niemców podejrzenie, iż są zdrajcami stanu. Moje słowa były tylko doraźną satysfakcją. Byłem rozdrażniony, ale nie zamierzałem nikogo obrazić osobiście. Za naganą dla mnie mogli się tylko oświadczyć polityczni i narodowi moi przeciwnicy, ale nie mężowie niezawiśli. Z tem żegnam panów. (Żywe brawa i oklaski po lewicy. Dep. Menger wychodzi z sali).

Dep. M a s a r y k oświadcza, że według poprzedniego przemówienia możnaby go uważać za obżałowanego, a nie za powoda. Mówca, choć jest Słowianinem, otrzymał od wielu Niemców austrjackich listy z podziękowaniem. Deputowany Menger usłyszał w przemówieniu mojem niezwykle, wysokie tony. Powinien zaprosić Helmholtza, aby zbadał jego uszy. (Wesołość). Lewica, kiedy była w opozycji, przemawiała w tonie daleko ostrzejszym, niż obecnie młodoczesi. Mianowicie dep. Morre powinien zająć się lekturą Kniggego. Mówca cytuje ustęp z *Nordd. allg. Ztg.*, która Niemcom austrjackim wytyka, iż prowokują Czechów. Tak myślą głowy polityczne. Dep. Menger nie jest lojalnym przeciwnikiem, inaczej byłby mniej hojny w miotaniu takich zarzutów, jak zdrada stanu i t. p. Lud niemiecki w sprawach politycznych rzeczywiście jest skorumpowany. Przy tem twierdzeniu mówca obstaje. Z mowy dep. Mengera wnoszę, że kulturę niemiecką cenię wyżej, niż on. Poeta niemiecki Grillparzer powiedział o liberalizmie:

„Lern'erst, was Freiheit will zu Recht be-[deuten,
„Eh' Wort und Wahlspruch du entlehnst von [ihm;
„Nicht nur, dass selbst du dienstbar keinem [Zweiten,
„Auch kein Zweiter dir".

(Rozważ, co właściwie znaczy „wolność", zanim zapożyczysz od niej słowa i hasła. Otóż nietylko nie masz służyć nikomu, lecz także nikt tobie).

Jeżeli liberałowie wrócą do tej zasady, stanę po ich stronie. (Brawa u młodoczechów).

Po przemówieniach deput. N i t s c h e g o *(contra)*, K r a m a r z a *(pro)*, B a r e u t h e r a *(contra)*, L u e g e r a *(pro)*, wybrano mówcami jeneralnymi przeciw wnioskowi komisji dep. Weebera a dep. Herolda za wnioskiem.

Dep. W e e b e r usiłuje wykazać, że Czechy, jako kraj podbity nie mają żadnych praw historycznych, a zupełnie zawisłe są od łaski monarchy.

Dep. H e r o l d polemizuje z poprzednim i wykazuje, że dep. Menger zasłużył na naganę. Młodoczesi nie mają stosunków z żadnem stronnictwem, a więc nie mogą go kaptować. Jeżeli większość komisji oświadczyła się za naganą, uczyniła to ze szczerego przekonania.

Po końcowem przemówieniu referenta przystąpiono do głosowania. Wniosek komisji przyjęto 155 głosami przeciw 104. (Żywe oklaski u młodoczechów).

Za naganą dla deput. Mengera głosowali: młodoczesi, klub Hohenwartha, Polacy, oraz deputowani: Lueger, Lichtenstein, Schneider, Troll, Pattai, Muth, Schlesinger i Gessmann. Przeciw naganie: lewica, niemieccy narodowcy i niemiecko narodowi antysemici.

Na tem posiedzenie się skończyło. Następne posiedzenie zapowiedziano na środę, godzina 10 przed południem.

Tłum.

Jeden z najznakomitszych francuskich pisarzy tegoczesnych, jeden z dwóch braci Goncourtów, w którymś ze swoich najświeższych utworów twierdzi, że ci co przechwalają się mianem „kochających lud" bywają nader często podobni do „lisa kochającego kury", oni to bowiem, polując na łatwowierność ludu, popychają go w żar zbrodni i niebezpieczeństw, z którego — dla siebie — jego rękami wyciągają upieczone kasztany.

Ostatnie „wypadki dynamitowe" we Francji, przypisywane powszechnie podżegaczom „lud kochającym", wywołały w publicystyce europejskiej tysiączne dysertacje filozoficzne na ten temat, tudzież polemiki dziennikarskie, oraz mowy w parlamentach i na m e e t i n g a c h, o których już wspominaliśmy na innych miejscach. Tu pragniemy zwrócić uwagę naszych czytelników na poglądy w tej sprawie lekarzy, poświęcających się przeważnie psychiatrji kryminalnej, i wskazać w jaki sposób oceniają oni w najświeższych swych pracach charakter tłumu, a zarazem i tych, którzy „w imie miłości" starają się obudzić i poruszyć drzemiące w piersiach jego złe namiętności. Assumpt do naszego sprawozdawczego artykułu dały nam dwie świeżo wydane książki we Włoszech i we Francji, a noszących tytuły: „F o l l a d e l i q u e n t e" przez dra Scipiora Sighele i „E s s a i s u r l a p s y c h o l o g i e d e s f o u l e s" przez dra H. Fournial'a.

Otóż obaj wymienieni tu wyżej autorowie niemal jednomyślnie określają t ł u m w sposób następujący. Jest to osoba zbiorowa, nie reprezentująca wcale sumy przyrodzonych zalet indywiduów ją składających. Średnia jej wartość etyczna niższą jest zawsze od przeciętnych przymiotów moralnych pojedyńczych osób, które utworzyły gromadę, a przysłowie o wielkości i potędze tłuszcz, które Rusini przetłumaczyli na „h r o m a d a w e ł y k i j c z o ł o w i k" nie może mieć w praktyce logicznego zastosowania. Przedstawia się ona w swej zbiorowej działalności jako organizm pierwotny, cywilizacyjnie zacofany, usiłujący powrócić do pierwotnej dzikości, do stanu zwierzęcego lub dziecinnego, to jest do bezwstydu i chęci niszczenia dla przyjemności przyglądania się ruinom i zgliszczom, choć by z własną szkodą. Archiwa antropologii kryminalnej świadczą, że ludzie wczoraj jeszcze uważani za uczciwych, dziś spędzeni w zgromadzenie tłumne, zdolni są popełnić najsroższe okrucieństwa i zbrodnie, za które gotowi jutro się rumienić, albo usprawiedliwiać je sofizmatami, świadczącymi, że rozsądek zbrodniarzy utonął w morzu zdrożnych idei, najfałszywiej pojętych i najzłośliwiej tłumaczonych. Otóż sofizmatów podobnych wczoraj i dziś dostarczyli tłumom podżegacze „lud kochający", a nie ulega wątpliwości, że i jutro skąpić ich im nie będą

Agitatorom, wyzyskującym lekkomyślność lub niewykształcenie tłumu, wytaczają wspomniani lekarze kryminaliści proces, oskarżając ich energicznie, im głównie przypisując bałamucenie zdrowych instynktów ludu, na nich zwalając całą odpowiedzialność za wszelkie bezprawia tłuszczy. Twierdzą jednakże, iż odpowiedzialność kryminalna tłumu musi być również — choćby tylko w zasadzie — sądownie uznaną, gdyż jednym z tajnych czynników, wytwarzających zbrodnie i przestępstwa zbiorowe — a do którego gromada bardzo często przyznać się nie chce — jest przekonanie o niepoczytalności mas, wśród mas rozpowszechnione. Zbrodnię ogólną, nietylko ci co ją spełnili, ale nieraz i wyrokujący nie pragną lub nie mogą uważać za winę, zasługującą na karę. O tyle jednak o ile istotnie w pewnych wyjątkowych razach z niejakiem uwzględnieniem patrzyć należy na wypadki i sądzić fakta szkodliwych dla społeczeństwa rozterek, zaburzeń lub przestępstw ludu, o tyle należy być surowym dla podżegaczy, którzy tłum w kierunku zbrodni popchnęli. Oni to bowiem spuścili z łańcucha zgubną ideę, która jak *boa constrictor* dławi w swych splotach umysły i serca, zamieniając ludzi — często, jak to powiedzieliśmy — uczciwych, w najnikczemniejszych niewolników i siepaczy najdzikszego despotyzmu. Oni to płomieniem swego ducha rozniecili pożar, a więc odpowiedzialność ich osobista powinna być ukaraną stósownie do ogromu zbiorowej zbrodni.

Na m e e t i n g a c h, na tłumnych zgromadzeniach publicznych powinny odbywać się z naukową ścisłością psychologiczne studja i badania nad psychologią mas; — na tych to zebraniach bowiem w rozgrzanej gazem atmosferze, w izbach przepełnionych dymem tytoniu, wonią napoi alkoholicznych i miazmatami potu ludzkiego, rozwija swoje zabójcze kłęby *boa constrictor* ludowej egzaltacji, wzniecone i podsycanej przez agitatorów „kochających lud" po swojemu, to jest na swoją korzyść. (Często — niestety — z powodu ułomności ustroju społecznego i wyzysku kapitału gnębiącego pracę wszelką; często także, jak u nas — z powodu egoizmu lub apatycznego lekceważenia dodatnich owoców pracy umysłowej; często także z zamiłowania do tandety, którą można zdobyć lub nabyć bez nakładu i poświęcenia) Jeden z najznakomitszych mężów stanu Anglii miał podobno powiedzieć w pełnym parlamencie, że nawet angielska „Izba gmin podobną jest do tłuszczy". Według jego określenia „tłum parlamentarny" bywa niekiedy rozsądnym, niekiedy nie; niekiedy w dobrym humorze, niekiedy w złym, ale — „bądź co bądź jest zawsze tylko tłumem i niczem więcej". Wymienieni przez nas autorowie nie posuwają się tak daleko, jednakże utrzymują, że zgromadzenie naukowe czy prawodawcze, choćby było złożone z samych Solonów, Sokratesów, Likurgów i Monteskiuszów będzie, jako ciało zbiorowe, pod względem moralnym niższe od pojedyńczej, etycznej wartości każdego ze swoich członków. Rozwijając dalej ten paradoks możnaby przyjść do przekonania, że areopag złożony z mędrców i moralistów, mniej bezstronnie ferowałby wyroki od jednego sędziego, odpowiedzialnego tylko wobec własnego sumienia; że grupa osób rozumnych i uczciwych łatwiej się da nakłonić do czynu karygodnego niż jeden głupi zbrodniarz, wypuszczony z celi więziennej. Nie trzeba jednak tezy — nawet naukowej — brać dosłownie, bo wspomnianym lekarzom-kryminalistom chodziło o zaznaczenie, że nawet intelektualnie i sercem wyższy od poziomu tłum, gdy go uniesie zgubna fala namiętności politycznych, może w danej chwili stać się bardzo p o z i o m y m t ł u m e m.

Wynoszenie indywiduów nad masę, tak sprzeczne z socjalistyczną tendencją chwili obecnej, niwelującej wszystko i pragnącej nawet geniusz i talent poddać s a m o b y t n e j wszechwładzy ogółu, jest wcale ciekawym objawem przebudzenia się godności i znaczenia jednostki, jako jednostki, brzydzącej się tłumem, uciekającej od tłuszczy. Chociaż autorowie wywodom swoim nadają chwilami cechę paradoksalną, czuć, że wierzą w swoje poglądy głęboko i że pragną być prekursorami jakiejś nowej umysłowej reakcji czy rewolucji, której — jeśli się istotnie rozwinie — przypatrywać się będziemy z zajęciem, dzieląc się otrzymanemi wrażeniami z czytelnikami naszymi.

Kronika zamiejscowa.

KURJER POZNAŃSKI.

* Komisja kolonizacyjna zakupiła dotychczas w ciągu r. b. dziewięć majętności: sześć w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, i trzy w Prusach zachodnich: Gończ i Laskowo (936 ht.); Kikowo i Nożewo (1330 ht.); Mieleszyn 554 ht); Ulanowo (531 ht.); Bukowiec (2150 ht.); Dębowa Łąka (2150 ht.) i Körberhof (343 ht.)

KURJER WARSZAWSKI.

* W znanej sprawie Riesenkampfa i Swistunowa, dwóch generałów, którzy się pobili, sąd wojenny wydał wyrok, skazujący Riesenkampfa na 5 lat do ciężkich robót z pozbawieniem stopnia, orderów, praw stanu i osiedlenie w mniej oddalonych guberniach Sybiru. Swistunow za poranienie Riesenkampfa wcale nie był sądzony.

* Konsumcja mięsa w Warszawie w ubiegłym tygodniu wynosiła: rzeźnicy zabili 1,747 sztuk wołów stepowych, 2,100 trzody chlewnej, 320 cieląt i 500 owiec; mięsa bitego przywieziono: wołowiny 5,214 pudów, wieprzowiny 552 p., cielęciny 114 p. i baraniny 885 p.

* Kursowanie wagonów sanitarnych przy wszystkich pociągach osobowych kolei warszawsko-wiedeńskiej z dniem wczorajszym zniesionem zostało, a oddział sanitarny, zorganizowany do obsługi tychże wagonów, zwinięto.

* Dla ochrony wartościowych przedmiotów przed wywiezieniem za granicę, w gronie poważniejszych archeologów, z inicjatywy dra W., powstał projekt założenia agentury. Zadaniem jej byłoby ocenianie nadsyłanych zabytków, wreszcie pośrednictwo w sprzedaży przedmiotów i wyszukiwanie kupców przedewszystkiem w kraju.

* Włościanie w Królestwie Polskiem kupili przy pomocy banku włościańskiego w r. 1891, jak donosi *Warsz. Dn.*, za rs. 769,563 desiat. ziemi 6,038. Ogółem bank udzielił pożyczek 60, w tej liczbie 58 gromadom włościańskim i 2 pojedyńczym włościanom. Najwięcej nabyli ziemi włościanie w gubernii kaliskiej, kieleckiej i piotrkowskiej; w gubernii zaś siedleckiej i suwalskiej włościanie nie kupili dotąd gruntu wcale przy pomocy banku.

KURJER WIEDEŃSKI

* Muzycy wiedeńscy odbyli naradę w celu obmyślenia środków zapobiegających konkurencji, jaką na każdem polu czyni muzykom cywilnym muzyka wojskowa, skutkiem czego byt pierwszych jest poprostu zagrożony. Między innymi przemawiał deputowany do rady państwa, Pernerstorfer.

Z RÓŻNYCH STRON.

* *Celem dokończenia* budowy kanału Panamskiego utworzyło się, jak wiadomo, nowe towarzystwo w Paryżu. Według planu inżyniera Hiélards kanał, jako szluzowy, ma być skończony w ciągu lat 8-miu. Koszta wyniosą 485,000.000 fr. Kapitał zakładowy nowego towarzystwa panamskiego wyniósłby 180,000.000 franków.

* *Dr. Pasteur* obchodzić będzie wkrótce 70 rocznicę swoich urodzin i w Paryżu przygotowują z tej okazji różne owacje dla znakomitego uczonego.

* *P. Jan Dybowski*, znany zaszczytnie podróżnik, urządza w tych dniach w Paryżu wystawę przedmiotów przywiezionych z afrykańskiej wyprawy.

* *W Marsylii* w tych dniach wydarzył się smutny wypadek. Córka pewnego kapitalisty, przy obchodzie swych imienin otrzymała mnóstwo bukietów i kwiatów, które ustawiła na stoliku w swojej sypialni. W nocy śpiąca obok matka usłyszała jęki jakieś, a kiedy wbiegła do sypialni córki, znalazła ją nieprzytomną. Przywołany lekarz nie rokuje wielkiej nadziei uzdrowienia chorej.

* *Nowe towarzystwo.* W komitecie ministrów roztrząsanym będzie w tych dniach projekt założenia nowego Towarzystwa żeglugi parowej, mającego za cel przewóz poczty, kurjerów, pasażerów i ładunków kupieckich między portami europejskiej Rosji a Indjami, Chinami, Japonią, Koreą i Wschodnią Syberją z wyspą Sachalin. Kapitał zakładowy wyniesie 6 milionów rubli, podzielony na 12 000 akcyj po 500 rs.

* *Szef klaki* w teatrze narodowym i operze w Peszcie był zarazem bankierem nadwornym wszystkich artystów i artystek scenicznych. Pożyczał, prolongował, a pożyczano i proszono o prolongatę na wyścigi, aż oto pewnego dnia zabrakło samemu panu Weidiungerowi pieniędzy i zażądał zwrotu od dłużników. Okazało się, iż pretensje szefa klaki peszteńskiej wynoszą ni mniej, ni więcej, tylko 280,000 złr. Zadłużeni artyści i artystki udali się do ministerstwa z prośbą, aby skarb państwa zapłacił za nich tę sumę à conto przyszłych pensyj.

Co ministerstwo odpowiedziało, dotychczas niewiadomo.

* *Morderstwo.* Drugie podobne morderstwo jak na ulicy Botzaris, o którem donosiliśmy przed kilku dniami, popełniono w Paryżu. Ofiarą jest znów kobieta, nieznana nikomu, zamordowana, po zbezczeszczeniu, w straszliwy sposób. Zdaje się, że policja wykryje tym razem mordercę, gdyż trafiono na pewne poszlaki.

* *Najniebezpieczniejszy przestępca* Danii Jens Nielsen, został w tych dniach stracony w domu karnym w Horsens. Trzy razy już był on skazany na śmierć za usiłowanie zabójstwa, zanim dopuścił się ostatniego przestępstwa, napaści na lekarza więziennego i jednego z dozorców. Jako powód tych zbrodni, podawał za każdym razem życzenie zostania skazanym na śmierć. Król Chrystjan, który niechętnie bardzo podpisuje wyroki śmierci i ułaskawiał Nielsena trzykrotnie, tym razem zastosował się do decyzji najwyższego sądu, który orzekł, iż ułaskawienie jest niezasłużone, tembardziej, że Nielsen oświadczył, iż jeśli będzie ułaskawiony, dopuści się nowego zabójstwa, byle tylko uzyskać spełnienie życzenia. Wykonanie wyroku odbyło się wczesnym rankiem na dziedzińcu więziennym; stosownie do dawnego rozporządzenia, dwustu więźniów było świadkami stracenia, zresztą dla wszystkich, nawet dla przedstawicieli prasy, wstęp był wzbroniony. Nielsen odmówił pociechy księdza. Był zadowolony, że dopiął celu.

Bezwarunkowo miano tu do czynienia z okazem patologicznym, w rodzaju, o jakich szeroko mówi Cezar Lombroso.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

Literacka.

△ *Karol Bleibtreu.* Napoleon, spolszczył Adam Nowicki, Warszawa 1892, str. 404.

(K. B.). Znany odczyt prof. Darguna o pożyteczności wojny znajduje w tej książce silne poparcie. Autor uwielbia wojnę i chociaż niemiec, modli się do jej geniusza, pali swemu bożyszczu góry kadzideł. Jestto opowiadanie dziejów walki odpornej Napoleona z zalewającą Francję armją sprzymierzeńców, walki jednego żołnierza przeciw czterem, walki lwa osaczonego a przejmującego przecież trwogą przeciwników, bo codziennie kaleczyły ich jego pazury. Gdyby nie zdrada najbliższych, lew genialnymi swemu rzutami byłby pokonał przeciwników. Bleibtreu zbija krytycznie podania historyków o wielkości sił walczących. Na końcu każdego ustępu umieszcza uwagi, rzucające światło na genialne plany i pomysły Napoleona. Oprócz uwielbienia dla geniusza, przeprowadza autor tezę, iż monarchia dziedziczna stanowi koronę form państwowych, jedynie mogącą rozwiązywać najważniejsze zagadnienia, pod warunkiem porzucenia niektórych tradycyj. We wstępie rzuca wiele trafnych myśli o sposobie pisania historji, o znaczeniu geniuszów dla ludzkości itd. Książka jest pisana z temperamentem, stylem świetnym, błyskotliwym, z umiejętnością grupowania faktów około myśli przewodniej. Tłomaczenie stoi na wyżynie zalet oryginału.

Artystyczna.

△ *Echo muzyczne i teatralne* wprowadziło w ostatnim numerze nowość: stałą rubrykę „Nasi artyści za granicą", w której redakcja przyrzeka dawać „perjodyczne wiadomości o udziale sił naszych w ogólnym ruchu artystycznym świata cywilizowanego".

Kronika polityczna.

23 Listopada.

Przy wyborach uzupełniających w cieszyńskim okręgu miejskim, wybrany został 1270 głosami kandydat żydowsko-liberalny dr. Sobieslaus Klucki, który jest wprawdzie polskiego pochodzenia, ale uważa się za Niemca. Antysemita Rosner otrzymał 458 głosów, a Polak adwokat dr. Michejda 241 głosów.

Na posiedzeniu staroczeskiego klubu obywatelskiego zaznaczył przewodniczący dr. Mattuš, że dep. Menger dotknął nietylko wszystkich Czechów, ale nawet wielu Niemców czeskich, którzy wierni państwu, nie myślą wyrzekać się praw, które przysługują królestwu czeskiemu. Oświadczenie to przyjął klub grzmiącymi oklaskami.

Serbsko-prawosławny synod w Karłowicach naradza się obecnie nad reorganizacją statutu kościelnego.

Sprawiło to w Berlinie wielką sensację, że przeciw projektowi reformy podatkowej, wypracowanemu w ministerstwie skarbu wystąpił były minister spraw wewnętrznych Herrfurth. Odpowiedział mu minister skarbu dr. Miquel.

W sprawie rokowań co do traktatu handlowego między Rosją a Niemcami donoszą z Berlina, iż nie stracono tam jeszcze zupełnie nadziei, ale w pomyślny rezultat politycy już nie bardzo wierzą. Parlament ma w odpowiedniej chwili otrzymać informacje o stanie rokowań.

Kanclerz Caprivi przedstawi dziś parlamentowi niemieckiemu projekt wojskowy, przyczem wygłosi odpowiednią mowę.

Osservatore Romano utrzymuje, że Papież udzielił dyspensy rumuńskiemu następcy tronu na ożenienie się z protestancką księżniczką tylko pod warunkiem, że wszystkie spodziewane z tego małżeństwa dzieci zostaną ochrzczone i wychowane w religji katolickiej. Berlińska *Post* utrzymuje, że tak nie jest bynajmniej. Przeciwnie książe Ferdynand powołał się na fakt, że Pius IX, zezwolił obecnemu królowi rumuńskiemu wziąć ślub w kościele katolickim bez podobnej gwarancji, Leon XIII, uznał ten precedens za obowiązujący ze względu, że według konstytucji rumuńskiej dzieci monarchy rumuńskiego muszą być wychowane w prawosławiu.

Rosja nie przestaje domagać się od Turcji koncesyj co do wolnego przejazdu przez cieśninę dardanelską, ale bez skutku. Anglia przeciw pretensjom Rosji, oświadcza tylko, że zastrzega dla siebie też same ustępstwa. Gabinet angielski nie chce bowiem wyjmować za Europę kasztanów z ognia. Trudno bowiem zaprzeczyć, że mianowicie dla mocarstw, związanych potrójnem przymierzem, byłyby żądane przez Rosję koncesje bardzo groźne, gdyż ułatwiłyby jej zajęcie Konstantynopola i opanowanie całego półwyspu bałkańskiego. Nadto flota czarnomorska mogłaby się stać europejskim—groźną, mając możność poruszania się po wszystkich wodach.

Sprawy krajowe.

Subwencjonowanie ze strony Ministerstwa nowej stacji doświadczalnej dla kultury torfowisk w Korsowie.

Ministerjum rolnictwa przyrzekło w zasadzie — jak to już donieśliśmy — udzielić zasiłku z funduszów państwowych na założenie projektowanej drugiej stacji doświadczalnej dla kultury torfowisk w Korsowie, zastrzegając sobie decyzję do czasu, gdy inspektor kultury krajowej, radca rządowy p. Struszkiewicz zbada rzecz na miejscu.

Owóż obecnie ministerstwo rolnictwa na podstawie wyniku zebranych w Korsowie przez p. Struszkiewicza informacji, oświadczyło gotowość poparcia, aktywowania i założenia projektowanej stacji doświadczalnej dla kultury torfowisk na czas pięcioletni w dobrach p. Bogusława Horodyńskiego, przyznaniem rocznej subwencji państwowej w kwocie 1.000 zł.

Subwencja ta, z zastrzeżeniem konstytucyjnego pozwolenia środków, będzie asygnowaną, począwszy od roku 1893, a to każdym razem po uzyskaniu najwyższej sankcji finansowej, mianowicie w pierwszym roku po przedłożeniu szkicu, uwidoczniającego powierzchnie torfowe, które mają stopniowo być użyte dla doświadczeń, oraz preliminarza kosztów, który odpowiednio do tego planu ma być na nowo sporządzony; w następnych zaś latach po przedłożeniu wykazu z użycia subwencji za rok poprzedni.

Zarazem oznajmiło ministerstwo rolnictwa, iż ze względów dotacyjnych nie mogło przyznać wyższej subwencji i że zresztą przyznanie wyższej subwencji z uwagi na stopniowe tylko powiększanie powierzchni doświadczalnych, nie jest koniecznie potrzebnem.

To przyrzeczenie subwencji uczyniło zresztą ministerstwo rolnictwa zawisłem od warunku, że wspomniany właściciel dóbr dozwoli każdego czasu interesantom przystępu do kultur torfowych i że corocznie zwoła zgromadzenie osób, interesujących się kulturą torfu, na którem winne być wyczerpująco omówione i wyjaśnione przeprowadzone doświadczenia i osiągnięte wyniki.

Nadto p. Horodyński jest obowiązany wypracować corocznie dokładne sprawozdanie z przeprowadzonych doświadczeń i przedłożyć je ministerstwu rolnictwa oraz Wydziałowi krajowemu, a zarazem postarać się o ogłoszenie tego sprawozdania ewentualnie w osobnej broszurze albo w wychodzących w kraju fachowych dziennikach.

Ministerstwo rolnictwa zaznaczyło w końcu, że byłoby bardzo do życzenia, aby utrzymywano ciągłe porozumienie między nową stacją doświadczalną dla kultury torfowisk w Korsowie, a podobną stacją w Rudniku, pozostającą pod kierownictwem Ferdynanda hr. Hompescha, a to w celu zapewnienia sobie możności korzystania wzajemnie z poczynionych doświadczeń a następnie celem uzupełnienia i wydoskonalenia czynności doświadczalnych.

Archiwalja krajowe.

Wskutek ponownych poleceń, wydanych przez Wydział krajowy w roku bieżącym w sprawie połączenia starych dokumentów, aktów i ksiąg, znajdujących się w archiwach gminnych w kraju, z krajowemi archiwami aktów grodzkich i ziemskich we Lwowie i w Krakowie, a względnie rozciągnięcia nad niemi ściślejszej kontroli, przedłożyły inwentarze swych archiwaljów gminy: Jaworów, Rzochów i Przecław, a gmina Firlejów przesłała swe archiwalja Wydziałowi krajowemu.

Na wniosek lwowskiej i krakowskiej dyrekcji archiwum, — przydzielił Wydział krajowy archiwalja gminy Potylicza i inwentarze archiwów gmin Podgrodzie i Jaworów do archiwum lwowskiego, a inwentarz archiwum gminy Rzochowa do archiwum krakowskiego.

Sprawa przydzielenia archiwaljów gminy Firlejowa jest w toku.

Muzeum górnictwa naftowego.

Oddawna dawał się odczuć brak odpowiedniej instytucji, w którejby zaczerpnięte teoretyczne wiadomości z dziedziny górnictwa naftowego uzupełnić i rozwinąć było można. Zewsząd domagano się powzięcia stosownych wniosków w tym kierunku, jednakże znalazły się zawsze jakieś przeszkody, nie było również dobrej woli, chociaż na inicjatywie nie brakło. Dopiero w ostatnich czasach uchwalił Wydział krajowy 1.000 zł. na założenie muzeum górnictwa naftowego w lwowskiej szkole politechnicznej. Stosownie do tejże uchwały grono profesorów politechniki zajęło się gorliwie założeniem tegoż muzeum, z którego korzystać będą mogli słuchacze nauki górnictwa nafty i wosku ziemnego, obejmującej *a)* głębokie wiercenia (udarowe: klasyczne, linowe i kanadyjskie. *b)* obrotowe (metoda Tauvelle'a), tudzież słuchacze nauki technologji chemicznej oleju skalnego i wosku ziemnego, obejmującej sposoby wydobywania, przechowywania i przesyłania nafty, teorje tworzenia i występywania ropy, badanie materjałów surowych, charakterystykę ropy amerykańskiej, kaukaskiej i galicyjskiej i naukę o nafcie, jako materjale opałowym.

Towarzystwo nafciarzy galicyjskich przyjęło wiadomość o otworzeniu tegoż muzeum z wielkiem zadowoleniem i niewątpliwie przyczyni się do rozwoju tej pożytecznej instytucji.

Kronika lwowska.

Kalendarzyk.

Środa 23 listopada.

O godzinie 7 wieczorem w sali »Lutni« nadzwyczajne zgromadzenie.

O godz. 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka po raz drugi »Chamska duszu«, komedja w 4 aktach M. Wołowskiego.

Czwartek 24 listopada.

O godzinie 4 po południu walne zgromadzenie towarzystwa św. Salomei w prywatnym salonie pani prezydentowej Mochnackiej.

O godzinie 6 wieczorem zebranie miesięczne Towarzystwa historycznego w sali XV. Uniwersytetu.

O godzinie w pół do 7 wieczorem 119 posiedzenie Rady miejskiej.

O godz. 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka »Starzy kawalerowie« komedja w 5 aktach Wiktoryna Sardou.

O godzinie 7 wieczorem odbędzie się w sali hotelu Żorza wieczorek z tańcami urządzony staraniem klubu pocztowego,

O godzinie 7 wieczorem odczyt księcia Urbana Massalskiego w czytelni katolickiej.

O godz. 8 wieczorem w kasynie miejskiem koncert spacerowy muzyki wojskowej 30 p. p. Po koncercie nastąpią tańce.

Piątek 25 listopada.

O godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej odczyt dra Wł. Ostrożyńskiego »O konfederacji barskiej« na dochód stow. »Pracy kobiet«.

O godz. 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka po raz pierwszy »Gorąca krew« wodewil w 3 aktach Lindaua.

Lwów, 23 listopada.

Deputacja lekarzy ze stacji ratunkowej, złożona pp. dra Dekańskiego, dra Hellmanna i dra Riwczesa, złożyła wczoraj w ręce wiceprezydenta p. Marchwickiego, podziękowanie za poparcie i przyczynienie się do otwarcia stacji. Pan wiceprezydent przyrzekł deputacji, iż stacja ratunkowa w najkrótszym czasie zostanie odpowiednio urządzona i lekarzom oddana.

Towarzystwo przyrodników im. Kopernika odbyło wczoraj w laboratorjum chemicznem Uniwersytetu lwowskiego zebranie miesięczne, na którem prof. dr. Rehman zdawał sprawę z dokonanych badań nad moreną gór tatrzańskich. Prof. z Wrocławia Parcz i prof. z Pesztu Samuel Roth wykazali już poprzednio, iż Europę szczególnie północną pokrywały lodniki skandynawskie. Tu i owdzie wyglądała ziemia porosła trawą i drzewami podobnie jak to ma miejsce obecnie nad brzegami morza północnego. Badania tych uczonych były niewystarczające i dlatego prelegent przedsięwziąwszy dwukrotnie podróż do Tatr obszedł je w zupełności, tak dalece, iż prawie każda choćby najmniejsza polanka i dolinka jest mu znaną. Przekonał się, iż mapy strategiczne nie odpowiadają ze względu na położenie Tatr swemu celowi, gdyż nie obejmuję dokładnych wskazówek co do dolin, jezior itp. Tatry tworzą samoistne pasmo gór, a nie, jak niektórzy uczeni twierdzą, są przedłużeniem gór alpejskich. Na południowo zachodnich stokach gór tatrzańskich osobliwie na górze Krywań obok doliny handlowej i Furkoty znalazł silnie jeszcze rozwiniętą krainę morenową. Jeziorka wszystkie mają dna granitowe. To jest charakterystycznem i wskazuje najlepiej, iż lodniki skandynawskie znajdowały się w górach tatrzańskich. Po hucznemi oklaskami przyjętym odczycie prof. dra Rehmana, zakomunikował prof. dr. J. Siemiradzki, że prowadzi obecnie badania nad składnikami minerałów, które były uważane dotąd za niezłożone. Następnie prof. Niedzwiecki przedstawił zebraniu badania nad deszczem kamiennym, który spadł 13 czerwca b. r. w Kordalowicach, w Hordynie i Bilinie pow. samborskiego. Deszcz kamienny nie był niczem innem, jak trąbą powietrzną, która uniosła kamyczki kwarcowe bądźto z rzeki Dniestru bądź też z gór karpackich. Okazy nadesłane mu przez p. Mikołaja Laszkiewicza, prof. gimnazjum samborskiego, pokazał zebraniu, które podziwiało wielkość niektórych dochodzących gołębiego jaja.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Z Towarzystwa oszczędności kobiet Drugi odczyt »O konfederacji Barskiej« wygłos dr. Władysław Ostrożyński dnia 25 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Tylko abonamentowe krzesła są numerowane.

Z Towarzystwa lekarskiego. Nadzwyczajne posiedzenie sekcji lwowskiej towarzystwa lekarskiego odbędzie się w sobotę dnia 26 bm. o godzinie 6 wieczorem.

Z Czytelni akademickiej. Program uroczystości jubileuszowej lwowskiej Czytelni akademickiej został już w całości ułożony, a przygotowania doń są w pełnym toku. I tak rozpocznie się uroczystość dnia 27 b. m. solennym nabożeństwem w kościele katedralnym, poczem o godzinie 12 w południe nastąpi zebranie byłych i obecnych członków w lokalu Czytelni i wręczenie wydziałowi tejże »Książki pamiątkowej« przez prezesa komitetu p. rektora Radziszewskiego. Wieczorem tegoż dnia odbędzie się w teatrze hr. Skarbka uroczyste przedstawienie, którego program podaliśmy już w swoim czasie. W przedstawieniu tem weźmie także udział chór »Lutni«. Po przedstawieniu zejdą się uczestnicy uroczystości na wspólny bankiet, który prawdopodobnie będzie urządzony w wielkiej sali kasyna mieszczańskiego.

Zjazd na uroczystość jubileuszową zapowiada się wcale licznie. Część kart udziałowych już rozesłano, wysłaniem reszty zajmuje się osobna komisja.

W Czytelni katolickiej będzie mówił we czwartek 24. b. m. książe Urban Massalski »O organizacji katolików«. Początek pogadanki o godzinie 7 wieczorem.

Z Izby sądowej. Onegdaj odbyła się przed zwykłym trybunałem tutejszego sądu rozprawa sądowa przeciw ośmiu strażakom pożarnym miejskim, którzy w nocy z 23 na 24 września b. r. rozbroili i pokaleczyli chcący ich aresztować oddział policyjny. Dwóch z nich skazano na areszt.

Ślub. W kościele katedralnym obrządku łacińskiego odbędzie się dnia 24 b. m. o godz. 7 wieczór ślub p. dr. Bazylego Halarewicza z panną Wandą Wierzbowską.

Z teatru. Dziś po raz drugi komedja p. t. »Chamska dusza« przez Michała Wołowskiego.

Jutro świetna komedja Wiktoryna Sardou, p. t. »Starzy kawalerowie«. Sztuka poprzednio zapełniła dwukrotnie salę teatralną, grana doskonale podobała się powszechnie, powodzenie więc jej jutrzejsze z góry jest zapewnione.

Brak wody. Mieszkańcy ulicy Łyczakowskiej, Rzeźbiarskiej i okolicy uskarżają się, że z winy magistratu zmuszeni są odbywać odległe pielgrzymki po wodę na ulicę Piekarską, gdzie koło jednej studni gromadzą się setki ludzi wyczekujących godzinami, zanim na nich przyjdzie kolej dostania się do pompy.

Nagła śmierć. Helena Tall, wdowa po zarobniku, wracając wczoraj wieczorem do domu przy ul. Żółkiewskiej l. 68 zmarła nagle. Przyczyną śmierci była prawdopodobnie astma. Zmarła liczyła 60 lat wieku i pozostawiła jedno dziecko.

Wybryki terminatorów. Publiczność nasza używająca wieczornego spaceru na głównej linji w rynku uskarża się na brak dozoru policyjnego w tem miejscu. Od niejakiego czasu wracający z wieczornej nauki terminatorzy zaczepiają przechodniów, albo też wpadają do sklepów i wywołują różne burdy. Wczoraj przypadkiem przechodzący tamtędy ajent policyjny aresztował dwóch terminatorów za wtargnięcie do sklepu.

Skradziono. Oficjałowi pocztowemu p. D. skradziono wczoraj w biurze mankiety ze złotemi spinkami. Mankiety leżały w zamkniętej szafie. Jest to już druga kradzież, gdyż w lipcu b. r. skradziono p. D. także w biurze złoty zegarek wartości 100 zł. Zegarek leżał na stole.

Kronika prowincjonalna.

Emigracja do Rosji. Przed ławą przysięgłych w Tarnopolu odbyła się rozprawa karna przeciwko Józefowi Krzywemu z Dorofijówki i Iwanowi Mamczurze z Kamionki, obwinionym o namawianie ludu wiejskiego do emigracji tłumnej za kordon. Na ławie świadków zasiedli włościanie, którzy otumanieni słodkiemi i ponętnemi przyrzeczeniami agitatorów wyprawili się po złote runo w dzierżawy białego Cara, lecz przekonawszy się »Jak tam dobrze« wrócili na zagon ojczysty. Świadkowi ci byli: Fedko Frangów, Petro Przysiężniuk, Naścia Melnik, Wasyl Melnik, Ludwina Żukowska, Michał Kominek, Jędruch Bojko, Nikifor Kuczkudan, Marja Leśków, Stefan Garczeski, Stefan Czerucki, Matwij Kowalczuk, Stefan Czuba, Antoni Kopeć, Fedko Mołczaniuk i Hryń Małkiewicz.

Opanowani gorączką emigracyjną, przeszli do Rosji, gdyż, jak im mówione: *„ruskij car dast mnoho gruntu podatkiw tam ne poberajut — a do wojska ne asyntyrujut„*... Lecz jak jeden zeznał świadek: *„Ale jak hruntu ne daly, a my ne małyśmo szo jisty, wernułyśmo doma.“*

Łatwowiernym tym ofiarom obiecywano, że każdy z nich dostanie po 10 morgów gruntu, albo też pójdą do Kaukazu »bo tam ludzie wymarli«. Ile wskutek tych podjudzań i wyrachowania ludzi złej woli wyłoniło się klęsk i nędzy przekonać się można było z zeznań samych włościjan, a agitorzy składali się z nędznych indywiduów rafinowanych opryszków!

Podsądny Krzywy był już kilkakrotnie karany za kradzież, bójki i przemytnictwo, drugi zaś Mamczur raz tylko za bójkę. Oskarżeni nie przyznawali się do winy, owszem, uważali się sami jako ofiary fałszywych obietnic. Podczas śledztwa wyszły na jaw drastyczne bardzo fakty, które świadkowie na rozprawie potwierdzili. Mianowicie Krzywy udał się na terytorjum rosyjskiem do kapitana »objeżdczyków« i wobec ludzi zgromadzonych w ten sposób podał powody emigracji: *„Nasz Boh wysoko, Cisar dałeko, chłop łeżyt na zemli; nad chłopom pan, nad panom żyd, a żydy obsity nas jak worony, a my sami ne znajem, de idemo, taj po szczo idemo“.*

Po przeprowadzonej rozprawie wydano wyrok skazujący Józefa Krzywego na 3 miesiące ciężkiego więzienia, Mamczura uwolniono.

Czytelnia kolejowa w Stryju, nowo zawiązane tamże towarzystwo zakupiło od oddziału stryjskiego towarzystwa wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców »Rodzina« cały inwentarz tegoż towarzystwa, które jednakże nadal istnieć nie przestało.

Wdzięczność pacjenta. Jeden ze znanych lekarzy lwowskich, bawiąc w Ławocznem, został wezwany do Jaworowa, do pewnego chorego, żyda. Lekarz odpowiedział telegraficznie, iż żąda za tę podróż 150 zł. »Zgadzam się«, brzmiała odpowiedź i dr. X. pojechał. Po odbytej konsultacji, żyd wręcza lekarzowi tylko 50 zł., a gdy tenże domaga się zastrzeżonego telegraficznie honorarjum, w kwocie 150 zł., okazują mu depeszę, w której ku niemałemu swojemu zdziwieniu spostrzega wypisane słowo pięćdziesiąt zł. zamiast sto pięćdziesiąt. Lekarz jednak nie dał za wygrane i odniósł się ze skargą do dyrekcji poczt i telegrafów, gdyż jest uzasadnione podejrzenie, że pomyłka ta była tendencyjną.

† *Józef Gryf Skrzyrzowski* rachmistrz zakładów fabrycznych hr. Mierowej w Kamionce Strumiłowej i prezes tamtejszej kasy chorych zmarł w ubiegłym tygodniu licząc 35 lat. Zmarły cieszył się powszechnym szacunkiem, toteż szczery żal ogółu towarzyszył mu na miejsce wiecznego spoczynku.

Nasza autonomja. Ze Stryja piszą (S. O.) Porządki w mieście vel czynności magistratu pozostawiają wiele do życzenia. Choć wprawdzie stosunkowo b. r. więcej zrobiono, aniżeli lat poprzednich, jednak są tu niektóre sprawy nie znoszące zwłoki czasu. Bezwątpienia do piekących spraw należą 1° przybicie tablic z nazwiskami ulic po rogach tychże.

Czas już doprawdy, ażeby magistrat wziął sobie do serca tę sprawę, albowiem nie bardzo licuje z miastem, które liczy 16.500 mieszkańców, aby podróżni, z powodn braku nazw ulic potrzebowali się orjentować zapomocą kup szutru, lub latarni jeśli te ostatnie n. b. znachodzą się na tej ulicy, gdzie kończy się cel podróży.

Z powodu nadchodzącej zimy podczas której śnieg przykryje wszystkie te drogowskazy, magistrat powinien tem bardziej usunąć ten brak, żeby Stryj nie przodował w niedbalstwie naszym prowincyonalnym miasteczkom. 2-gą sprawą jest brak chodników na najgłówniejszych ulicach jak 3-ciego Maja, Lwowskiej. itd. Podczas pogody nie daje się to jeszcze odczuwać przechodniom, ale w czasie niepogody, gdy błoto jest, kiedy wozy jeżdżą po wygodniejszem miejscu, a przechodnie zmuszeni są ustępywać się im brnąc w błocie, jak bociany w bagnie, w ten czas to dają się odczuwać każdemu skutki prac naszych ojców miasta, którzy w większej liczbie są wybrani z wybranego narodu. A ponieważ naród ten słynie z porządków i czystości nie powinno więc być dziwnem, że zasiadając w radzie gminnej utrzymuje ku swemu zadowoleniu porządki i czystość w mieście według swego zapatrywania. Oto są skutki wyboru braci po Mojżeszu do rad gminnych. Na dziś dość tych nieporządków i — błota.

Kronika bukowińska.

* *Dar.* Br. Mikołaj Mustatza i dr. Kałużniacki, prof. uniwersytetu, ofiarowali gabinetowi osobliwości przy uniwersytecie czerniowieckim zbiory ciekawych i cennych monet.

* *Dzieciobojczynie.* Przed ławą przysięgłych w Czerniowcach odbyły się przedwczoraj dwie rozprawy karne o dzieciobójstwo. W obu wypadkach przewodniczył trybunałowi nowo obrany prezydent sądu krajowego p. Winnicki, a obronę prowadził adwokat krajowy dr. Fokschauer. Na ławie oskarżonych zasiadły Maryca Witwicka z Toporuc i Paraśka Popowicz. Pierwszą uwolniono od zarzuconej jej zbrodni, natomiast Popowicz skazaną została na trzy lata ciężkiego więzienia. Niegodziwa ta matka udusiła swe nowonarodzone dziecię, które po dokonanej zbrodni ukryła w gnoju, a następnie rzuciła psom na pastwę.

* *Obłąkany w sali sądowej.* W czasie onegdajszej rozprawy sądowej w Czerniowcach wcisnął się do sali rozpraw jakiś żyd, który piorunującym głosem zaczął krytykować obecny ustrój społeczny, twierdząc, że został posłany od Boga, aby na świecie ład zaprowadzić.

Poznawszy, że ma się z obłąkanym do czynienia, starano się mu wytłómaczyć, że obrał sobie nieodpowiednie miejsce do swych proroctw i nauczania, jednakże nieszczęśliwy nie dał się niczem przekonać. Twierdził on, że nie ma czasu zastanawiać się nad doborem miejsca, albowiem w przeciągu 48 godzin musi złe usunąć, gdyż inaczej Jehowa ześle na ziemię różne klęski i plagi. Biedaka związano. Przed wyniesieniem go z sali sądowej powiedział jeszcze podniesionym głosem: Spełniłem mój obowiązek, jestem spokojny!

Telegramy.

Dnia 23 listopada.

Sprawa panamska.

Utrzymnje się pogłoska, że br. Reinach nie umarł na apopleksję, ale się sam otruł albo go otruto, poniewaz honor 192 członków parlamentu od niego zawisł. Br. Reinach, chcąc niedawno temu spalić wszystkie swoje papiery, odnoszące się do sprawy panamskiej, spostrzegł, że mu wykradziono odpis korespondencyj, dotyczących założenia Towarzystwa panamskiego.

Br. Reinach (ojciec jego otrzymał baronowstwo włoskie, które król pruski potwierdził) pozostawił 60—80 mil. fr. majątku, i zajmował się toksykologją (nauką o truciznach). Deputowany i publicysta Reinach jest jego synowcem i zięciem. Jeden z braci jego wychrzcił się na katolicyzm, i nazwał od żony de Cassac i otrzymał hrabiostwo papieskie. Rodzina ta pochodzi z Frankfurtu.

Ucieczka dynamitardów.

Paryż. Policja paryzka jest na tropie wykrycia sprawców ostatniego zamachu anarchistycznego w Paryżu Podejżenie pada na anarchistę Loubeta i jego kochankę, którzy w kilka dni po dokonaniu ohydnego czynu odpłynęli do Ameryki. Kochanka Loubeta ma być ową kobietą, która w koszu targowym przyniosła bombę na miejsce katastrofy. Loubet jak zdaje się był owiany szałem swych wstrętnych idei, przechwalał się nieraz, że okryje się nieśmiertelną sławą, przez dokonanie czegoś nadzwyczajnego.

Zatarg dyplomatyczny.

Konstantynopol. W kołach dyplomatycznych upatrują w nocie rosyjskiej, żądającej aby Wysoka Porta wypłaciła poddanym rosyjskim należne odszkodowania wojenne za chęć zaczepki i dokuczenia tejże. Dotyczące bowiem obligacje znajdują się przeważnie w posiadaniu bankierów tutejszych odkupione za połowę minimalnej ceny.

Zerwanie traktatu.

Londyn. Rokowania Rosji z Niemcami o zawarcie traktatu handlowego zostały jak donosi *Standard* zupełnie zerwane, ponieważ wpłynęłyby niekorzystnie na rozwój rosyjskiego przemysłu rodzimego, gdyby znacznie obniżono cło importowe do Rosji od węgla, maszyn i żelaza.

Koleje elektryczne.

Berlin. Komisja Rady związkowej obraduje obecnie nad projektem ustawy o kolejach elektrycznych.

Aresztowania przestępców politycznych.

Berlin. Na żądanie prokuratorji Żegańskiej na Szlązku pruskim aresztowano delegata socjalistów z Żegann, z powodu oskarzenia go o krzywoprzysięstwo

Hamburg. Wczoraj aresztowano w Altonie wielu członków tajnego anarchistycznego stowarzyszenia

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 23 listopada.

Hotel Warszawski. S. Ostaszewski z Klimkówki, K. Nehring z Husiatyna, S. Nehring z Poznania, S. Wierzejski z Burdiakowiec, H. Ceremuga z Zakopanego, K. Huszman z Jarosławia, A. Makares z Słobody rungurskiej, J. Witwicki z Olpiny, Z. Kallach, H. Neschling z Wiednia.

NADESŁANE.

(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 23 listopada 1892. — (Z Izby handlowej i przemysłowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolei galicyjskiej Karola Ludwika po 200 złr. mon. konw.	214·25	217·25
Kolei Lwów-Czerniowce-Jassy po 200 złr. a. w. w srebrze	242·50	245 50
Banku hypotecznego galicyjskiego po 200 złr. a. w.	336·—	340 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 złr. a. w.	—·—	215·—

II. Listy zastawne za 100 złr.

	płacą	żądają
Banku hypotecznego galicyjskiego 5% w. a. wylosow. w 40 latach	100·85	101·55
〃 〃 wylosow. z 10% premią	107·60	108·30
4½% w. a. wylosow. w 50 latach	98·15	98·85
Banku krajowego 4½ w. a. wylosowalne w 51 latach	98 75	99·45
Towarzystwa kredytow. galic. ziemsk. 4% (I emisja)	95·80	96 50
〃 wylosowal. w 41½ latach	94·50	95·20
4½% wylosowalne w 52 latach	99·90	100·60
4% wylosowalne w 56 latach	94·—	94·70

III. Listy dłużne za 100 złr.

	płacą	żądają
Galicyjski Zakład kredytowy w likwidacji (dawne 5%) 2½% w. a.	52·50	55·50
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likwidacji 6% w. a. wylosowalne w 15 latach	50·—	—·—

IV. Obligi za 100 złr.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galicyjskie 5% monety konwencyjnej	104·80	105·30
Galicyjskiego funduszu propinacyjnego 4% w. a.	94·60	95·30
Bukowińskiego funduszu propinacyjnego 5% w. a.	101·50	102 20
Komunalnego Banku krajowego 5% w. a. (II. emisji)	101·—	101·70
Pożyczki krajowej 6% waluty austryjackiej	103·50	—·—
4½% 〃 〃	97·60	98·30
4% 〃 〃	91·75	92·45

V. Losy.

Miasta Krakowa	22·75	24·75	Miasta Stanisławowa	29·50	32·50

VI. Monety.

	płacą	żądają		płacą	żądają
Dukat cesarski	5·66	5·76	Rubel rosyjski srebrny	1·17½	1·26½
Napoleond'or	9·51	9·61	〃 〃 papierowy	1·16¾	1·18¾
Pół imperjał	9·60	—·—	100 marek niemieckich	58·60	59·—

Ruch pociągów kolejowych

ważny od dnia 1. Maja 1892 — według zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:	Pociąg pospieszny		osobowy			miesz.
Z Krakowa	6^{01}	2^{50}	9^{01}	6^{46}	9^{32}	·
Z Muszyny-Krynicy via Tarnow	·	·	9^{01}	·	·	·
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)	·	2^{57}	9^{10}	7^{21}	·	·
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	·	2^{45}	9^{17}	6^{55}	·	·
Z Suczawy	10^{09}	·	7^{56}	1^{42}	7^{06}	·
Z Kimpolunga	10^{09}	·	7^{56}	·	·	·
Z Radowiec	10^{09}	·	7^{56}	·	7^{06}	·
Z Hliboki	10^{09}	·	·	·	7^{06}	·
Z Nowosielicy	·	·	7^{56}	·	7^{06}	·
Z Słobody rungurskiej	10^{09}	·	·	1^{42}	7^{06}	·
Z Husiatyna via Halicz	10^{09}	·	·	1^{42}	·	·
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	·	·	9^{16}	2^{35}	·	·
Z Suchej, Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	·	·	9^{16}	·	·	·
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	·	·	·	·	1^{41}	·
Z Pesztu, Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja	·	·	9^{16}	·	1^{41}	
Z Sokala i Bełzca	·	·	·	·	·	4
Z Sokala i Rawy ruskiej	·	·	·	·	·	8^{3}
Odchodzą ze Lwowa:						
Do Krakowa	10^{41}	3^{07}	5^{26}	11^{01}	7^{56}	·
Do Muszyny-Krynicy via Tarnów	·	·	·	·	7^{56}	·
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)	2^{58}	·	9^{41}	10^{26}	·	·
Do Podwołoczysk i Brodów (z Podzamcza)	3^{10}	·	10^{02}	10^{52}	·	·
Do Suczawy	6^{36}	·	9^{56}	3^{22}	10^{56}	·
Do Husiatyna via Halicz	6^{36}	·	·	3^{22}	·	·
Do Słobody rungurskiej	6^{36}	·	9^{56}	3^{22}	10^{56}	·
Do Nowosielicy	6^{36}	·	9^{56}	·	10^{56}	·
Do Hliboki	6^{36}	·	9^{56}	·	·	·
Do Radowiec	6^{36}	·	9^{56}	·	10^{56}	·
Do Kimpolunga	6^{36}	·	·	3^{22}	·	·
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza i Suchej	·	·	6^{16}	10^{21}	7^{41}	·
Do Stryja i Stanisławowa	·	·	·	10^{21}	7^{41}	·
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Miszkolcza i Pesztu	·	·	6^{16}	·	7^{41}	·
Do Bełzca i Sokala	·	·	·	·	·	9^{51}
Do Sokala i Rawy ruskiej	·	·	·	·	·	7^{56}

Uwaga. Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczorem do godziny 5-tej minut 59 rano.

Nadzwyczajny Dodatek do Nru 314 „Kurjera Polskiego“.

AKT OSKARŻENIA.

C. k. Prokuratorya Państwa w Krakowie, oskarża

Józefa Tyburcego 2 ch imion

Hendigera

false **Hendigeryego**, rodem z Warszawy i tam przynależnego, lat 25 liczącego, religii rz. kat., żonatego, literata, obecnie uwięzionego o to:

a) że w maju 1892 w Petersburgu ustnie, a z Krakowa pisemnie doniósł ces. rosyjskiemu pułkownikowi Sekerzyńskiemu, zarządzającemu wydziałem policyi bezpieczeństwa w Petersburgu, o zmyślonym przez siebie — rzekomo w Galicji przygotowanym zamachu na życie cesarza Aleksandra III, nadto w Krakowie powtórzył to doniesienie ustnie ces. rosyjskiemu podpułkowniz kowi żandarmerji Andrzejowi Mikołajewiczowi Margrafskiemu i wprowadziwszy w ten podstępny sposób wspomniane osoby w błąd w zamiarze wyrządzenia rządowi rosyjskiemu szkody kwotę 300 złr. w. a prze wyższającej, sumę co najmniej 500 rubli od władz rządowych rosyjskich wyłudził — przez co popełnił zbrodnię oszustwa z §§ 197 i 200 ust. kar.

b) że w tymże samym czasie i miejscu przed wymienionymi powyżej funkcjonarjuszami rządu rosyjskiego rozmaite osoby, a w szczególności Ignacego Popławskiego, Władysława Maleszewskiego, Izraela Arona Abelesa, Ludwika Sippla o zmyśloną przez siebie zbrodnię, mianowicie uknucie spisku na życie cesarza Aleksandra III, obwinił w taki sposób, że jego obwinienie mogło służyć do wdrożenia śledztwa, względnie dochodzenia przeciw obwinionym osobom — przyczem użył szczególnej chytrości dla uwiarogodnienia tego obwinienia i naraził obwinionych na większe niebezpieczeństwo, przez co popełnił zbrodnię potwarzy z § 209 —210 lit. a) i b) ust. kar.

Kara wymierzoną być ma według § 203, względnie § 210 ust. kar., przy zastosowaniu § 34 ust. kar.

C. k. Prokuratorja Państwa wnosi zatem, aby rozprawę główną przed Sądem przysięgłych w Krakowie odbyto, do tej rozprawy:

1. Władysława Maleszewskiego (ND 35)
2. Izraela Arona Abelesa (ND 38)
3. Ludwika Sippla (ND 61)
4. Andrzeja Mikołajewicza Markgrafskiego (ND 89)
5. Bolesława Glinieckiego (ND 43)
6. Marcina Kołodziejczyka (ND 11)
7. Dra Władysława Ludwika Podczaskiego (ND 52)
8. Stanisława Miączyńskiego (ND 16)
9. Stanisława Jankowskiego (ND 36)
10. Helenę Miączyńską (ND 37)
11. Melanię Gołkowską (ND 66)
12. Józefa Orłowskiego (ND 56)
13. Marcelego Dziurzyńskiego (ND 57)
14, Dra Józefa Bornsteina (ND 58)
15. Dra Adama Asnyka (ND 65)
16. Władysława Czemeryńskiego (ND 96)
17. Zygmunta Kostkiewicza (ND 100)
18. Tadeusza Zadurowicza (ND 59c)
19. Eugeniusza Reitera (ND 59k)
20. Narcyza Ulmera, dyrektora banku zaliczkowego w Stanisławowie, jako świadków wezwano i przy rozprawie odczytano, względnie przejrzano:

1. Odezwę c. k. Dyrekcji Policji w Krakowie z 1 czerwca 1892, L p. 666 (ND 2) z załącznikami.
2. Odezwę tejże Dyrekcji z 6 czerwca 1892 L p. 666 (ND 13) z załącznikami.
3. Odezwę tejże Dyrekcji z 9 czerwca 1892 L. p. 768 (ND 22) z załącznikami.
4. Odezwę tejże Dyrekcji z 10 czerwca 1892 L. p. 778 (ND 24) z załącznikami, tudzież tłumaczenie rosyjskiego załącznika (ND 45).
5 Odezwę tejże Dyrekcji z 12 czerwca 1892 L. p. 778 (ND 40).
6. Odezwę tejże Dyrekcji z 16 czerwca 1892 L. p. 809 (ND 55) z załącznikiem.
7. Odezwę tejże Dyrekcji z 23 czerwca 1892 L. p. 809 (ND 82) i z dnia 24 lipca 1892 L. p 997 (ND 110).
8. Sprawozdanie Ekspozytury policyjnej w Szczakowy z 8 czerwca 1892 L. p. 368 (ND 42).
9. Odezwę c. k. Jeneralnego Konsulatu w Warszawie z 10 lipca 1892 r. L 5072 (ND 104).
10. Odezwę tegoż Konsulatu z 7 lipca 1892 L. 4787 (ND 105) wraz z załączoną odezwą Naczelnika Warszawskiego żandarmskiego okręgu z 27 czerwca L. 404 i metryką urodzin obwinionego.
11. Odezwę tegoż Konsulatu z 9 września 1892 L. 787 (ND 120).
12. Kwit na 400 rs. z podpisem „Piła“ (ND 89).
13. List do Gradonaczelnika w Petersburgu z daty 27 kwietnia (9 maja 1892) z podpisem „Rafał Czołowski“ (ad ND 89).
14, List do pułkownika Sekerzyńskiego z daty Kraków 21 maja 1892 z podpisem „Piła“ (ad ND 89).
15 List do tegoż z daty Kraków 27 maja 1892 z podpisem „Piła“ (ad ND 89).
16. Odezwę c. k. Starostwa w Stanisławowie z 13 czerwca 1892 L p. 130 (ND 54) z załącznikami.
17 Odezwę tegoż Starostwa z 20 czerwća 1892 L. p. 135 (ND 67).
18 Odezwę tegoż Starostwa z 10 czerwca 1892 L. p. 135 (ND 81).
19. List Hendigera do Teofila Szumskiego z daty Kraków 8 lutego 892 (ad ND 46).
20. List tegoż do Wandy Szumskiej z daty Kraków 25 maja 1892 (ad ND 46).
21. List tegoż do Teofila Szumskiego z daty Kraków 30 maja 1892 (ad ND 46).
22 List Teofila Szumskiego do żony z daty Kraków 1 czerwca 1892 (ad ND 46).
23. List Narcyza Ulmera do Teofila Szumskiego z daty Stanisławów 20 kwietnia 1802 (ad ND 46).
24. Raport zarządu więzień Sądu kraj. w Krakowie z 7 czerwca 1892 L 142 (ND 14).
25. Protokół zeznań Adama Krechowieckiego (ad ND 18)
Ferdynanda Baczyńskiego (2 ad ND 18)
Mieczysława Baranowskiego (3 ad ND 18)
Juliana Fąfary (ad ND 18).
Jana Kasprowicza (ND 59a).
Bolesława Wysłoucha (ND 59b).
Kazimierza Zielonki (ND 59d).
Stanisława Rossowskiego (ND 59e).
Romana Polińskiego (ND 59 f)
Tadeusza Sottyka (ND 59g).
Stanisława Kielara (ND 59h).
Juliusza Kałużniackiego (ND 59 i).
Dra Stanisława Tomkowicza (ND 64)
Juliana Baczyńskiego (ND 9).
Adama Baczyńskiego (ND 91).
Zygmunta Frylinga (ad ND 93).
Dra Piotra Kucharskiego (ad ND 103).
Franciszka Ksaw. Warzyckiego (ND 76) i Bolesława Wita Baranowskiego
26. Raport woźnego (ad ND 59) co do wezwań dla Jaworskiego i Spircello.
27. Pismo Maryana Orłowskiego (ND 68).
28. Protokóły zeznań Pauliny i Ludwika Stefańskich (ND 94).
29. Z aktów sprawy Franciszka Warzyckiego i spól. względnie z Zygmunta Kostkiewicza o występek z § 285 ust. kar., doniesienie Dyrekcji Policji w Krakowie z 25 maja 1892 L p. 474 z załącznikami dotyczące Kostkiewicza, tudzież z aktów konfiskaty do L. 14595/982 i Odezwę Prezydjum c. k. Namiestnictwa z dn. 5 lipca 1892 r. L. 7204/m.
30. Świadectwa urzędowe obwinionego.

Powody.

W drugiej połowie maja b. r. doszło do wiadomości tutejszej Dyrekcji Policji, że niejaki Józef Hendygery, tytułujący się drem filozofii, rodem z Warszawy, przebywający od kilkunastu dni z żoną w Krakowie, stara się usilnie o nabycie dynamitu.

Stwierdzono mianowicie, że Hendigery (recte Hendiger) udał się najpierw około 15 maja b. r. do magazynu broni Bolesława Glinieckiego, przedstawił się temuż jako właściciel dóbr z Królestwa i zażądał dynamitu, potrzebnego mu do rozsadzenia kamienia przy budowie studni.

Gliniecki dynamitu nie posiadał, odmówił też podjęcia się sprowadzenia takowego, co oburzyło Hendigera tak dalece, że począł wykrzykiwać, wyrzucając Glinieckiemu brak zaufania.

Nie mogąc nic wskórać, pytał Glinieckiego, czy w Chrzanowie dynamitu nie dostanie i prosił o wskazanie kogoś, ktoby mu dynamitu dostarczyć mógł, na co Gliniecki odesłał go do nadzorcy rzek Sippla w Podgórzu, mającego z tego rodzaju sprawami do czynienia.

Po dwóch lub trzech dniach zjawił się Hendiger znowu u Glinieckiego, oglądał strzelby i pytał, czyby się Gliniecki nie podjął przemycenia dwóch strzelb do Królestwa? na co Gliniecki wskazał mu żyda Abelesa, jako osobę trudniącą się przemycaniem towarów za granicę.

Hendiger nabył wtenczas u Glinieckiego dwa zwoje lontu zapalnego po 10 metrów, używanego do rozsadzania skał.

Od Glinieckiego udał się Hendiger do nadzorcy rzek Ludwika Sippla, zamieszkałego w Podgórzu, dnia 18 maja b. r., przedstawił się jako Dr. filozofii i docent Uniwersytetu Lwowskiego, korespondent „Gazety Lwowskiej“ i innych pism i oświadczył, że potrzebuje cetnar dynamitu, w celach naukowych, których bliżej określić nie umiał.

W toku rozmowy Hendiger nabył od Sippla książeczkę traktującą o materjałach wybuchowych, a dowiedziawszy się, że bez zezwolenia Starostwa dynamitu nie otrzyma, odszedł, umówiwszy z Sipplem schadzkę w kawiarni Rehmana.

Hendiger był wtenczas dla Sippla uderzająco serdeczny, ściskał go i całował.

U Rehmana widzieli się trzy razy w dn. 18, 20 i 22 maja.

Hendiger badany przez Sippla o cel nabycia dynamitu, dawał wymijające odpowiedzi, wspomniał, że potrzebuje tyle dynamitu, by rozsadzić przedmiot dwa razy tak wielki, jak pokój czytelniany u Rehmana, że dynamit ma być do Królestwa przemyconym, częścią pieszo, częścią wozem, lądem, że potrzebuje koniecznie przynajmniej 10 kilo dynamitu, które chciałby rozdzielić na 6 paczek, że ten dynamit przemycać będzie żyd, który się trudni przemycaniem jedwabiu.

Gdy Sippel żądał od Hendigera odpowiedzi na szereg pytań dotyczących transportu i użycia dynamitu tenże powiedział, że pierwej musi się znieść z jakimś Wiśniewskim w Warszawie w drodze telegraficznej szyframi.

Hendiger natarczywie domagał się od Sippla dynamitu, ofiarował się zapłacić jakąkolwiek cenę, oświadczył gotowość brania lekcyj o środkach wybuchowych u Sippla, godząc się dać za to 200 złr w. a. i wypytywał się, czy można dostać dynamitu w Mysłowicach lub Chrzanowie, a chcąc usunąć opór Sippla, który oświadczył ostatecznie, że bez zezwolenia Starostwa, dynamitu nie wyda mówił do Sippla: przecież pan jesteś Polakiem!“ — co dawało do myślenia, że dynamit przeznaczony jest do jakichś patrjotycznych celów.

Nie otrzymawszy od Sippla dynamitu, Hendiger przestał się z nim widywać, a nawet go potem unikał, dowiedział się wsze lako od Sippla, że pociskom dynamitowym można nadać najrozmaitszą formę, nawet formę płaszcza.

Od Sippla udał się Hendiger do studniarza, Marcina Kołodziejczyka, żądając od niego 2 kilo dynamitu najsilniejszego Nr 1, do wysadzenia żyły źródlanej, na co dał Kołodziejczykowi 10 złr., proponując mu także wyjazd na wieś na robotę.

Kołodziejczyk zauważył, że Hendigerowi bardzo pilno rozchodziło się o dynamit — ale gdy w kilka dni potem do niego przybył z zapytaniem: czy ma dynamit? Kołodziejczyk dynamitu mu nie dał i 10 złr. wrócił.

Około 20 maja udał się Hendiger także do praktykanta konceptowego w Starostwie Dra Podczaskiego, prosząc o informacją, w jaki sposób może otrzymać licencją na dynamit, którego potrzebuje dla znajomego w Stanisławowie.

Podczaski radził mu odnieść się w tej mierze wprost do Starostwa w Stanisławowie.

Wśród tych zabiegów o dynamit nie pominął Hendiger także Abelesa, którego mu wskazał Gliniecki, a który przez 20 lat mieszkał w Pilicy w Królestwie Polskiem, przed 2 laty został ztamtąd jako austrjacki poddany wydalonym i odtąd dojeżdża do Pilicy, gdzie pozostały jego córki, co kilka dni z towarami, przemycając takowe przy sposobności.

Abelesa pytał Hendiger: czyby mu nie przemycił do Królestwa towaru, ale nie powiedział, jaki towar ma być przemyconym.

Abeles zgodził się na przemycenie.

Policja uprzedzona przez Ludwika Sippla o podejrzanych zabiegach Hendigera za dynamitem, poczęła go śledzić, a gdy dostrzeżono, że w dniu 28 maja wyjechał do Mysłowic, zkąd nazajutrz powrócił, a w dniu 30 maja wieczorem zjawił się na tutejszym dworcu kolejowym i widocznem było, że oczekuje przybycia od strony Wiednia jakiegoś robotnika, bo zatrzymywał się przy każdym niemal na robotnika wyglądającym przyjezdnym i przypatrywał mu się bardzo dokładnie — przeto Dyrekcja Policji zarządziła rewizję w mieszkaniu i przy osobie Hendigera.

Rewizja ta była bezskuteczną.

Przy przesłuchaniu swem w Policji, Hendiger przeczył w najważniejszych punktach zeznaniom Sippla i twierdził, że dynamit chciał nabyć dla krewnego swej żony Ulmera, dyrektora banku zaliczkowego w Stanisławowie w ilości najwyżej 6 kilogr., że Ulmer prosił go wyraźnie o wystaranie się dla niego o dynamit dla przerwania żyły studziennej, przyczem dodał, że o prawdzie jego zeznań, można się przekonać drogą telegraficzną. Dyrekcja Policji wysłała rzeczywiście telegraficzne zapytanie do Starostwa w Stanisławowie: „czy Ulmer prosił Hendigerego o dynamit, w jakiej ilości i w jakim celu“? a Hendiger zgodził się na treść telegramu, twierdząc wobec przesłuchującego go urzędnika, że odpowiedź musi wypaść zadawalniająco.

Rzeczywiście nadeszła odpowiedź telegraficzna starosty w Stanisławowie, że Ulmer zamówił dynamit u Hendigera do przekopu studni bez oznaczenia ilości.

Atoli Dyrekcja Policji przekonała się następnie, że mniej więcej w tym czasie, kiedy wysłała telegraficzne zapytanie do Starosty w Stanisławowie, z Krakowa wysłano depeszę telegraficzną do Ulmera w Stanisławowie tej treści: „Przyjdzie telegraficzne zapytanie, czy potrzebowałeś dynamitu na przerwanie żyły studniowej — odpowiedz tak — jest to sprawa Józefa Hed. — wszystko na odpowiedzi zależy, nic się nie obawiaj. Stanisław“.

Wobec tego telegramu widocznie z inicjatywy Hendigera wysłanego, a dowodzącego jakiejś intrygi, i z uwagi, że Hendiger przyznał w policji, iż rzeczywiście za bytności swej w Mysłowicach w dniu 28 maja zamówił sobie u jednego sztygara tamtejszych kopalni trzy naboje dynamitu, które mu do Krakowa przywiezione być miały — zabiegi Hendigera w celu nabycia dynamitu czyniły go dostatecznie podejrzanym i z tego powodu został przez policję w dniu 31 maja aresztowany i do sądu odstawiony.

Śledztwo pierwotnie w kierunku zbrodni z §. 6 ustawy o materjach wybuchowych z 27 maja 1885 Nr. 134 Dz. p. p. wytoczone, stwierdziło przedewszystkiem opisane powyżej zabiegi obwinionego o nabycie dynamitu, jakoteż fałszywość jego tłumaczenia się co do celu, w jakim takowy nabyć usiłował.

Narcyz Ulmer w Stanisławowie, który otrzymawszy telegram z Krakowa z podpisem „Stanisław“, potwierdził pierwotnie w Starostwie, że Hendingera o nabycie dla niego dynamitu prosił, gdyż, jak później wyjaśnił, sądził, że chodzi tylko o jakąś prostą formalność bez znaczenia — następnie dowiedziawszy się o przyaresztowaniu Hendigera, odwołał swoje zeznania i stanowczo stwierdził, że dynamitu w ogóle nie potrzebował i Hendigera o takowy nie prosił.

Okazało się też, że ów telegram wysłany został z Krakowa do Ulmera przez Stanisława Miączyńskiego, wuja żony Hendigera, który udał się wraz z Hendigerem na policją i uległ prośbie tegoż o telegrafowanie do Ulmera — nie wiedząc o co się rozchodzi i nie przypuszczając nic złego.

Cel, jaki miał Hendiger, starając się tak usilnie o dynamit, pozostał na razie niewyjaśniony.

W dniu 8 czerwca b, r. zgłosił się do Dyrektora Policji podpułkownik żandarmerji rosyjskiej w Granicy, Masson, z doniesieniem, że około 10 maja b. r. przybył do Petersburga do jenerała Szebeki, towarzysza ministra spraw wewnętrznych, nieznajomy młody człowiek (którego rysopis zgadzał się z osobą Hendigera) i przedstawił się jako docent krakowskiego Uniwersytetu i korespondent do gazet.

Człowiek ten zeznał do protokołu, który z nim spisał pułkownik Sekerzyńskij, zarządzający wydziałem policji bezpieczeństwa w Petersburgu, że w Galicji uknuto spisek na życie cesarza Aleksandra III.

Według wyciągu z owego protokołu, którego tłumaczenie podpułkownik Masson w policji złożył (Nr. 1 ad Nr. D. 21), miał ów denuncjant zeznać w szczególności co następuje: „W początku kwietnia b. r. w mieszkaniu jednego z członków redakcji „Kurjera Lwowskiego“ we Lwowie, Kasprowicza, odbyła się schadzka; na tejże postanowiono za pomocą materjałów wybuchowych albo rewolweru uczynić zamach na życie cesarza Aleksandra III.

Czas wykonania nie oznaczony, jako miejsce zamachu obrany Petersburg.

Na schadzce znajdowało się więcej niż 30 osób, między innemi: Kasprowicz, Friling, Spircello (współpracownik gazety „Dziennik polski“), Wisłouch (wiceredaktor „Kurjera Lwowskiego“), Jaworski, Rossowski, Zielonka, Zadurowicz, Poniński (współpracownik „Kurjera Lwowskiego“), student Uniwersytetu krakowskiego Maleszewski, który specjalnie przyjeżdżał z Krakowa w tym celu, Kucharski, doktor med., Bolesław Baranowski, syn inspektora szkół we Lwowie, Soltys, sekkretarz rady szkolnej, Roller, Rajter, Kałużniacki, Baczyński, studenci Uniwersytetu we Lwowie.

Inicjatywa schadzki pochodziła od znanego rewolucjonisty zamieszkałego w Londynie, Wincentego Żurawskiego, którego reprezentował anarchista Pino.

Porządkiem losowania obowiązek wykonania zamachu padł na Kasprowicza, Feilinga, Baranowskiego, Kucharskiego i Maleszewskiego, którzy obowiązali się wyjechać do Petersburga na termin.

Pieniądze na przejazd wysłał Żurawski.

Denuncjant, składając te zeznania, mówił przytem, że nie widzi dla Polaków przyszłości w Austrji, lecz tylko w sojuszu z narodem rosyjskim, a ponieważ zamach ze strony polskiej na cesarza Rosji sprowadziłby nieszczęścia dla narodu polskiego, on zaś o takich planach się dowiedział, więc jako Polak, czuje się w obowiązku przestrzedz; że zaś jest biednym, *spodziewa się, że rząd rosyjski wynagrodzi go stósownie*, skoro dostarczy dat do wykrycia spisku.

Dał on też wskazówkę, gdzie go we Lwowie odszukać można.

Podpułkownik Masson złożył w policji także tłumaczenia dwóch listów, które od tego samego denuncjanta do Petersburga nadeszły, a które jenerał Szebeka nadesłał generałowi żandarmerji Brockowi w Warszawie, ten ostatni zaś wysłał podpułkownika żandarmeryi Markgrafskiego do Lwowa, dla widzenia się z owym denuncjantem, mającym się nazywać „Czołowski.“

Złożone przez Massona dwa listy są także wyciągami a nie dosłownemi kopjami oryginałów — jak się to z ich treści okazuje.

Podpułkowuik Markgrafski stawił się na żądanie w tutejszym sądzie śledczym i został jako świadek pod przysięgą w dniu 4 lipca b. r. przesłuchanym.

Złożył on przy tej sposobności, z polecenia swej przełożonej władzy trzy oryginalne listy, pochodzące od denuncjanta, z których mianowicie Nr. 3 z daty: Kraków 27 maja zdaje się być oryginałem listu przez podpułkownika Massona pod Nr. 2 w wyciągu złożonym.

Dokumenty te w języku rosyjskim są następującej treści:

1 szy list z urzędową presentatą 27 kwietnia star. stylu (a więc 9 maja) 1892 r. bez daty brzmi:

„Do P. Naczelnika miasta (Gradonaczelnika) w Petersburgu.

W sprawie państwowo-politycznej, nadzwyczajnie ważnej, potrzebującej natychmiastowej działalności, proszę o naznaczenie mi audjencji w celu rozmowy bezzwłocznie, jeżeli okaże się to możliwe jeszcze dzisiaj, albowiem zmuszony jestem wkrótce wyjechać.

podpis Dr. Rafał von Czołowski.“

List ten był widocznie pierwszym krokiem, zmierzającym do zyskania sposobności do denuncjacyi — a już teraz się nadmienia, że jak śledztwo wykazało, obwiniony Hendiger jeździł za granicę właśnie za paszportem na imię Rafała Czołowskiego wystawionym

2. W drugim liście z datą: Kraków 21 maja Sobota, do pułkownika Sekerzyńskiego w Petersburgu wystosowanym — żąda denuncjant przyjazdu do Krakowa Sekerzyńskiego, lub jego pełnomocnika bezzwłocznie i donosi, że trzyma już wszystko w rękach

Pierwsza partja dynamitu odejdzie za kilka dni, — przewozić ją będzie żyd Abeles (zamieszkały przy ulicy św. Józefa Nr. 9) do Pilicy; można więc będzie schwytać ten transport albo na granicy, albo w Pilicy

Dalej czytamy: „główna zaś rzecz jest, przysyłaj Pan w tym momencie pieniądze, gdyż one są niezbędne dla osiągnięcia całego rezultatu.“ Oczekuje telegramu, pieniędzy i wysłańca pod adresem: „Hr. Stanisław Miączyński w Krakowie, Szlak Nr. 24 dla Czoł.“

List ten podpisany jest „Piła.“ Było to, jak śledztwo wykazało, umówione pomiędzy denuncjantem a pułkownikiem Sekerzyńskim hasło dla korespondencji.

3. List trzeci z datą: Kraków 27 maja, również do pułkownika Sekerzyńskiego wystósowany a przez „Piła“ podpisany, jest bardzo obszerny.

Donosi w nim mianowicie, że sprawa (zamachu) już zdecydowana.

Transport zapomocą kontrabandy, o której już pisał (Abelesa) odejdzie na pewno w przyszłym tygodniu.

Umawia się o hasło. I tak: jeżeli kontrabanda (Abelesa) wyruszy, wyśle depeszę telegraficzną: „znajomy wyjechał wtedy a wtedy.“ — Jeżeli druga partja odejdzie pociągiem osobowym, zatelegrafuje: „znajoma wyjechała wtedy a wtedy.“ — Zwłokę w odejściu transportów przypisuje aresztowaniom socjalistów w Krakowie.

U Kostkiewicza znaleziono wiele materjału do spisku przeciw cesarzowi rosyjskiemu.

Kostkiewicz się tłomaczy, że ten materjał zostawił u niego Polak, którego nazwiska nie zna.

Tym socjalistą jest poddany rosyjski, warszawianin, Ignacy Popławski (który mieszkał w Warszawie przy ul. Bednarskiej l. 18).

Popławski obecnie zbiegł z Warszawy do Krakowa, aby nawiązać stosunki w celu spisku.

On będzie niedługo powracał do Warszawy a ztąd niezawodnie do Petersburga pojedzie, rozumie się za cudzym paszportem.

Piszący dowie się o tem i zawiadomi w ten sposób: „Imię, nazwisko“ i doda: „czeka na pana“ — to będzie znaczyło: „on jedzie, a wymieni to imię i nazwisko, na które wydany będzie paszport. Wtedy pan zaaresztuje go na granicy i tam przy nim znajdziesz Pan dużo.“

W taki sam sposób zawiadomi o nazwiskach innych, którzy pojadą.

Pojadą i inne partje.

Ludwik Sippel (Podgórze Nr 333), nadzorca rzek i chemik, przygotowuje już dla spisku na cesarza dynamit, nitroglicerynę i celulozę, ale dynamitowi nadaje taką formę, że jego partję można przewozić w kieszeni.

Wyrabia on straszne narzędzia, teraz płaszcz ze strzelniczej bawełny, a w takim płaszczu można jechać do samego Petersburga.

„Niech Pan nikomu niczego nie mówi, pisze, a pochwycisz Pan w swoje ręce sprawę ogromnej doniosłości. *A gdy Pan pochwyci transporty i tych, którzy je będą przewozić, „to ich pochować,“ ale nie mówić nikomu.*

Zapowiada, że o transporcie Abelesa da jeszcze telegraficzną wiadomość.

Wspomina o przeszkodach w wysyłce transportu zaszłych i cytuje kwestje powstałe w komitecie (przypominające pytania, jakie zadawał Sippel Hendigerowi). Twierdzi, że był na dwóch posiedzeniach spiskowców, których zaufanie udało mu się pozyskać.

Projektowano tam bomby, ale odrzucono projekt, bo pakunek za wielki — więc na pewno bomb nie będą przewozić przez granicę, tylko dynamit w różnej formie, jak ją Sippel przygotował.

„Teraz pisze, złapiemy transport Abelesa“ — powtarza hasła i ponownie zaleca, że *„jeżeli się schwyta, to schować, żeby nikt nie wiedział.*

Poświadcza dalej, że otrzymał od Sekerzyńskiego dwa telegramy, jeden z zapowiedzią przesyłki pieniężnej, której jednak nie otrzymał — i kilkakrotnie natarczywie domaga się pieniędzy, które mu są nadzwyczajnie, bezwarunkowe dla samej sprawy potrzebne.

Wreszcie zaleca śledzić także za korespondencją tych osób, o których już pisał.

W Nr. 3 wyciąga z listu przez Massona dostarczonego, widocznie od zacytowanych już *ad* 2) i 3) wcześniejszego, wspomina, że koło rewolucjonistów we Lwowie ostatecznie zadecydowało wykonać zamach na życie cesarza rosyjskiego w jak najkrótszym czasie przy pierwszej sposobności. Pomimo starań rewolucjonistów otrzymać materjał wybuchowy w miejscu, Żurawski miał już wysłać takowy z Londynu do Galicji-Lwowa.

Niewiadomo, czy transport stanowią narzędzia gotowe, czy też materjał surowy (dynamit, forsit etc.), lecz transportów takich jest dwa, a do przewiezienia wynajęci żydzi galicyjscy.

Wymienia z podaniem adresu osoby w Hamburgu i Berlinie zamieszkałe, którym powierzono kierunek przewożenia materjału wybuchowego i donosi, że dwie osoby z koła anarchistów już się znajdują w Warszawie.

Według zeznań podpułkownika Markgrafskiego, w dniu 20 maja b. r. otrzymał szef żandarmerji w Królestwie Polskiem jenerał Brock doniesienie z Petersburga od ministerstwa spraw wewnętrznych, że w Galicji przygotowuje się zamach na życie cesarza Rosji.

Przysłano zarazem dwa adresy do niejakiego „Czoł.,“ który miał doniesienie w Petersburgu złożyć, z których jeden był na imię Wandy Szumskiej we Lwowie, a drugi na nazwisko hr. Miączyńskiego w Krakowie.

Zawiadomienie to o zamachu zrobiło ogromne wrażenie, wskutek czego jenerał Brock wysłał Markgrafskiego do Galicji, by na miejscu zbadać sprawę.

Markgrafski przybył na Radziwiłów do Lwowa i wywiedziawszy się, kim jest Szumski, wysłał do tegóż posłańca z listem, na którym umieścił adres: „pani Wanda Szumska dla pana P.“ (koperta ta złożona w aktach pod Nr. d. 24) — gdyż nazwisko Czołowski wówczas nie było mu jeszcze znane.

Wewnątrz listu napisał hasło, dane przez owego denuncjanta w Petersburgu: „Łucja (córka Szumskiego a żona Hendigera) się panu kłania, w jej imieniu zgłoś się pan do mnie, w jej interesie chcę się rozmówić.“

Szumski się zgłosił, z rozmowy wyszło na jaw, że rozchodzi się o Czołowskiego, ale do rezultatu nie doszło, bo Szumski, któremu się Markgrafski, biorąc go za denuncjanta, przedstawił, nie chciał wierzyć, by Czołowski listy do Petersburga z denuncjacją pisał, jako człowiek pracujący dla nauki i zbył Markgrafskiego wiadomością, że ów Czołowski bawi obecnie gdzieś w Niemczech.

Markgrafski udał się zatem do Krakowa i zgłosił się do Miączyńskiego, pytając o Czołowskiego — a gdy tegoż nie było, wrę-

czył Miączyńskiemu list taki sam, jaki poprzednio przesłał Szumskiemu.

Wieczorem tego samego dnia zgłosił się wieczorem do Markgrafskiego ów Czołowski, którym był — jak się później wykryło — Hendiger, a gdy się Markgrafski dał poznać, kim jest i z czem przybywa. zdziwił się, że pułkownik Sekerzyński przysyła do niego inną osobę, skoro sam z nim miał się porozumiewać, narzekał, że od Sekerzyńskiego nie ma oddawna wiadomości i pokazał dwa telegramy z Petersburga — jeden o przekazie na pieniądze, a drugi, że „życzenia jego będą spełnione.“ Żalił się przytem, że pieniądze nie zostały wysłane, że ma wydaki a sprawa bardzo pilna.

Wspomniał także, że w Petersburgu otrzymał na drogę tylko 100 rubli. Gdy mu Markgrafski oświadczył, że przyjechał właśnie po to, by spełnić jego życzenia, zaczął ów Czołowski powtarzać to wszystko, co było wyrażone w listach w sądzie złożonych, o przygotowanym we Lwowie zamachu na życie cesarza rosyjskiego, o pięciu osobach wylosowanych do wykonania zamachu, o zamiarze przeniesienia dynamitu w dwóch partjach, o płaszczu wybuchowym, który ma sporządzić S i p p e l, który jest niby figurą rządową a wie o wszystkich zamachach anarchistów i dopomaga im, udzielając lekcyj, i o A b e l e s i e, który za grube pieniądze ma się zająć przewiezieniem dynamitu, a który wie o dynamicie i dlatego za to grube bierze pieniądze. Pokazał też i dał Markgrafskiemu książeczkę Sippla o materjałach wybuchowych.

Czołowski ów mówił Markgrafskiemu, że jest doktorem filozofii ze Lwowa, gdzie skończył uniwersytet, że czeka na docenturę w Krakowie, prosił o wielką ostrożność, gdyż mógłby zwichnąć całą swą karjerę, prosił, by nie zawiadamiać policji krakowskiej, gdyż opinia publiczua by go potępiła; wspominał dalej, że potrzebuje pieniędzy i spodziewa się, że rząd rosyjski zapłaci mu z 10.000 rubli za ważną usługę narodowi rosyjskiemu oddaną, ale głównym jego celem jest nie dopuścić, by zamach ten rzucił plamę na naród polski.

W końcu wyraził się, że po wykryciu sprawy i odebraniu przez niego nagrody założy w którem z większych miast rosyjskich dziennik słowiański, który będzie miał dążność popierania interesów Słowian, pojednania ich z Rosją, która jako potężne państwo słowiańskie musi przewodniczyć innym narodom słowiańskim.

Ponieważ ów Czołowski narzekał, że ma wydatki, gdyż musi jeździć w tej sprawie, przeto Markgrafski dał mu tego samego dnia 200 rubli, będąc do tego upoważnionym, a nazajutrz drugie 200 rubli, na co Czołowski dał mu kwit z podpisem „Piła“ (złożony *ad* Nr. d. 39).

Przyszedłszy nazajutrz do Markgrafskiego, bardzo zmieszany, ów Czołowski pokazał Markgrafskiemu list Szumskiego, który mu odczytał, a w którym Szumski, opisując dokładnie Markgrafskiego, przestrzega Czołowskiego przed nim, jako ajentem rosyjskim.

Obawiał się, że Szumski, jako patrjota, doniesie o wszystkiem policyi, ale nie chciał się przyznać, że Łucja jest jego żoną, wyrażając się wymijająco.

Wspomnianego listu Szumskiego do Hendigera w papierach tego ostatniego nie znaleziono, natomiast znajduje się odpowiedź Hendigera do Szumskiego z 30 maja 1892 r., w której tenże uspokajając Szumskiego pisze między innemi: „Co do tego interesu (z Markgrafskim), to jest to grube łotrowstwo — trzeba być lisem i postępować nadzwyczaj ostrożnie, aby wykryć wszystko.

Jestem na tropie, mam już klucz w ręku, a że nie pozwolimy szpiegować bezkarnie żandarmom rosyjskim na obcem terytorjum, to fakt niczem niezaprzeczony.“ (w Nr. d. 46).

Markgrafski zeznaje dalej, że ów Czołowski chciał go poznać z Sipplem, na co świadek nie przystał, bojąc się zdradzić swą złą polszczyzną natomiast był Markgrafski u Abelesa, by — jak zeznaje — zapamiętać sobie jego fizjognomję, przyczem się z ust Abelesa dowiedział, że tenże gotów jest za wynagrodzeniem przemycić powierzony mu towar.

Wieczorem przybył znów do niego mniemany Czołowski bardzo zmięszany, bo — jak mówił — policja go śledzi i zaproponował Markgrafskiemu. by pojechał na dworzec kojei do pociągu z Mysłowic o godz. 8-ej wieczór, gdyż może pociągiem tym przyjadą ci, którzy mają przywieść dynamit.

Na dworcu zobaczył się Markgrafski z Czołowskim, który przybył tamże z Heleną Miączyńską

Po nadejściu pociągu z Mysłowic. oglądał Czołowski wagony i osoby wysiadające, lecz powiedział, że dotyczące osoby nie przyjechały.

Zaczekali jeszcze do drugiego pociągu, lecz także bezskutecznie, poczem Czołowski prosił Markgrafskiego, by przyjechał do Miączyńskich celem ułożenia się co do korespondencji między nimi z wiadomościami o sprawie zamachu.

Zeznania powyższe Markgrafskiego co do szczegółów pobytu na dworcu potwierdziła częściowo Helena Miączyńska.

Zeznała ona mianowicie, że d. 30 maja wieczór Hendiger, będąc u nich, mówił, że ma interes do jakiegoś jegomości na dworcu kolejowym, a gdy się tam udali, Hendiger kilkakrotnie rozmawiał z jakimś jegomością (Markgrafskim) i poczekał przybycia trzech pociągów: dwóch z Wiednia, jednego z Mysłowic.

Z powrotem mówił Hendiger do Miączyńskiej: „Cioteczka ani się domyśla, po co ją wziąłem na kolej, gdyż gdyby ów jegomość spodziewany przezemnie był przybył, byłbym dał cioteczce malutką paczuszkę, taką, którąby można do kieszeni schować, pomimo to jednak bardzo niebezpieczną, z którą się trzeba ostrożnie obchodzić.“

Odnosiło się to wszystko widocznie do spodziewanego przywiezienia nabojów dynamitowych przez sztygara z Mysłowic.

Około 11 ej godziny wieczorem udał się Markgrafski do mieszkania Miączyńskich.

Tam, jak zeznaje, zaprowadził go mniemany Czołowski do osobnego pokoju, prosił, by pocichu mówił, aby rodzina Miączyńskich rozmowy nie słyszała, zawołał na służącą, by przyniosła przyrządy do pisania, poczem napisał list, który nie miał żadnego znaczenia, lecz służyć miał do upozorowania przed Miączyńskim, że jakiś list pisze.

List ten (*ad* Nr. d. 55) zaadresowany na kopercie (złożonej przy Nr. d. 59) do Tadeusza Kiełczyńskiego, brzmi:

„Szanowny Panie!

Pan Andrzej Markgrafski był u mnie i doręczył mi wielce przyjemny list Szanownego Pana.

Jestem zdrów, nic więcej w tej chwili nie robię, jak myślę o przyjemnościach.“

podpisano „Józef.“

List ten oezywiście nigdzie nie został wysłanym.

Dotyczące zeznania co do konferencji u Miączyńskich potwierdzają: Helena Miączyńska i Stanisław Jankowski, lokator Miączyńskich, przed którymi Hendiger tłómaczył bytność Markgrafskiego tem, że to jest p. Markgrafski, obywatel, który przybył do niego z najlepszemi poleceniami z Królestwa, zna tamte strony i namawia go do powrotu, a jest uczciwy człowiek, którego nie można o nic złego podejrzywać!

Markgrafski stwierdza wreszcie, że mniemany Czołowski pokazywał mu paszport dla dra Rafała Czołowskiego wystawiony. Umówili się, że Czołowski posługiwać się będzie hasłem: „Krezus“, gdyby rzeczywiście na granicę przyjechał dla poczynienia dalszych zeznań lub wskazania przemytników dynamitu.

Umówili się też, że gdy transport pójdzie koleją, on zatelegrafuje: „znajoma wyjechała“. a gdy inną drogą, to zatelegrafuje: „znajomy wyjechał“, jeżeli zaś człowiek w płaszczu wyjedzie, to nazwisko tego człowieka poda wedle paszportu i doda: „czeka na pana“.

Listy i telegramy miał Czołowski wysyłać pod adresem sfingowanej osoby: „Julja Bajer“ w Warszawie, która nie istnieje.

Co do ostatniej okoliczności przytoczyć tutaj należy, że Dyrekcja Policji przedłożyła oryginał telegramu, nadanego w Krakowie 4 czerwca 1892, a więc już po uwięzieniu Hendigera (złożony przy n. d. 21) w słowach: „Julja Bajer — Warszawa, Tłumacka 5, krewny uwięziony. Czekać“. Kto ten telegram wysłał, nie zostało stwierdzone.

Pewne światło rzucają w tej mierze zeznania Franciszka Ksawerego Warzyckiego, który w śledztwie o tajne stowarzyszenia uwięziony, zajmował w tutejszych aresztach kaźnię nr, 61, sąsiadującą z kaźnią nr. 60, w której był zamknięty Hendiger, z oknem wychodzącem na plantacje.

Warzycki widział przechadzającą się po plantacjach żonę Hendigera, a w 2 lub 3 dni po przyaresztowaniu Hendigera słyszał, jak tenże przez okno mówił do żony, by wysłała telegram do kogoś na ulicę Trembacką czy Tłumacką w treści: „kuzynek zaaresztowany“. Telegram do Julji Bajer pochodzi zatem widocznie od Czołowskiego, recte Hendigera.

Świadek Markgrafski nadmienił także, że przy końcu pobytu w Krakowie nasuwały mu się już pewne wątpliwości, co do wiarogodności donosu mniemanego Czołowskiego, z tego względu, że żaden z mających przywieść dynamit nie przyjechał, Czołowski nie dał mu przyrzeczonej swej fotografji i wyraził się, że go policja krakowska śledzi

Po powrocie Markgrafskiego do Warszawy, zostało w tamtejszym rządzie postanowione, odnieść się w tej sprawie drogą urzędową do Dyrekcji Policji w Krakowie, co też rzeczywiście przez podpułkownika Massana nastąpiło

Markgrafski w przedstawionym mu w sądzie śledczym obwinionym Józefie Hendigerze poznał owego denuncjanta Czołowskiego, z którym miał do czynienia.

Powtórzył też Hendigerowi do oczu swe zeznania. Hendiger jednak, pomimo że według poświadczenia sędziego śledczego (w protokóle Markgrafskiego) był widokiem Markgrafskiego wprost przerażony i prawie stracił chwilowo przytomność — widząc swą intrygę wykrytą, a siebie zgubionym, przecież zaprzeczył przy konfrontacji prawdzie zeznań Markgrafskiego i wyparł się autorstwa przedłożonych przez Markgrafskiego oryginalnych dokumentów, obstając przy poprzedniem swem tłumaczeniu się.

Po wykryciu denuncjacji petersburskiej przez podpułkownika Massona, Hendiger próbował jeszcze wypierać się stosunków z pułkownikiem Sekerzyńskim i zaprzeczał, jakoby w Petersburgu jakie denuncjacje poczynił.

Co do stosunku z Markgrafskim twierdził, że Markgrafski widział się z nim tylko w interesie pewnej pani z Piotrkowskiej gubernji, mieniąc się jej sąsiadem i przyjacielem i że u Miączyńskich wręczył Markgrafskiemu list do owej pani.

W kilka dni później zgłosił się Hendiger sam do sędziego śledczego i przyznał już, że jeździł do Petersburga za paszportem Rafała Czołowskiego, że tamże sam nie zgłaszał się do władzy, lecz że został wezwany przez rewirowego do biura gradonaczelnika, gdzie jakiś pan strasząc go aresztowaniem, opowiadał o wykryciu w Austrji spisku o toczącym się właśnie w Warszawie procesie przeciw nihilistom, pytał się o współpracowników *Kurjera Lwowskiego*, których nazwiska przytaczał, o Maleszewskiego i innych, a Hendiger, będąc przerażony groźbą przyaresztowania, za owym panem te nazwiska tylko powtarzał.

Wysyłania listów z Krakowa do Petersburga wyparł się.

Dopiero przy przesłuchaniu dnia 7 października b. r. przyznał wreszcie, że zeznania Margrafskiego są prawdziwe. gdyż rzecz się tak miała. jak ją tenże przedstawił

Przyznał też, że trzy listy, które Markgrafski w sądzie złożył, pochodzą z jego ręki, że dwa z nich wysłał z Krakowa, a pierwszy z Warszawy (?).

Zeznał dalej, że w Petersburgu udał się do pułkownika Sekerzyńskiego w sprawie paszportowej, że Sekerzyński, dowiedziawszy się, iż Hendiger (występujący wówczas jako Czołowski) jest ze Lwowa, wypytywał go bardzo szczegółowo o stosunki lwowskie, przeważnie o redakcję *Kurjera Lwowskiego*, wymienił nazwiska, a Hendiger znając osoby, dawał szczegółowe o nich wyjaśnienia, objaśniał skrajne tendencje tegoż pisma i zauważył, że wymienione osobistości, jak: Kasprowicz, Wysłouch, Fryling mogłyby wśród danych okoliczności być nihilistami

O istniejącym spisku na życie cara wspomniał mu sam Sekerzyński i mówił, że cytadela warszawska przepełniona jest aresztowanymi, przeważnie obcopoddanymi. a dowiedziawszy się, że Hendiger jest z Warszawy, prosił go, aby wróciwszy do Warszawy, udzielił mu wyjaśnień, co do pewnych kwestyj.

Na wyjezdnem Hendigera z Petersburga, zawarł z nim Sekerzyński umowę: że Hendiger zobowiązał się udzielić mu pewnych wyjaśnień, co do stosunków warszawskich, za co mu Sekerzyński obiecał odpowiednie wynagrodzenie i świetną posadę.

Na dworcu w Petersburgu dał mu też Sekerzyński pewne sekretne zlecenie i 100 rubli.

W Warszawie Hendiger dowiedział się o licznych aresztowanych, co go utrwaliło w przekonaniu. że rząd rosyjski jest na jakimś tropie, a będąc zobowiązanym przez Sekerzyńskiego i otrzymawszy od niego zaliczkę, wysłał przez pewnego zaufanego w liście objaśnienia, jakich Sekerzyński żądał.

Ponieważ od Sekerzyńskiego dowiedział się, że w Austrji przygotowuje się spisek na życie cara i że anarchista Pino ukrywa się we Lwowie, co nawet wyczytał w dziennikach petersburgskich, przeto wróciwszy do Krakowa, zaczął śledzić za owym spiskiem i wysłał do Sekerzyńskiego swe listy, które Markgrafski w sądzie złożył.

W listach tych znajduje się oczywiście wiele przesady — jak przyznaje — *gdyż w istocie żadnego spisku nie wykrył*, lecz z rozmowy z Sipplem i Abelesem, powziął pewne przekonanie, że jakiś atentat przeciw cesarzowi rosyjskiemu się przygotowuje.

Utwaliły go w tem mniemaniu jeszcze więcej aresztowania socjalistów krakowskich.

Przesadził w swoich listach dlatego, bo sądził, że to będzie Sekerzyńskiemu pożądane, a jemu przysporzy to więcej zasługi. Nie był więc denuncjantem z własnej woli, lecz zobowiązany przez Sekerzyńskiego i łudzony obietnicą nagrody dał się przez niego użyć.

Nie uważał zaś karygodnem donosić władzy rosyjskiej o tem, o czem się dowiedział, gdyż jest poddanym rosyjskim i wobec rządu rosyjskiego był i jest lojalnym.

Zresztą, jak twierdzi, jego przekonania polityczne są takie, jak je w prośbie do jenerał gubernatora, w sprawie koncesyi na wydawnictwo pisma w Warszawie, mającego na celu asymilacją Rosyi z Polską w kierunku panslawistycznym, wyjawił.

Te ostatnie zeznania odnoszą się do pisma w rosyjskim języku, które przy rewizji przy osobie Teofila Szumskiego znaleziono, a które Szumski, jak twierdzi, znalazł w papierach Hendigera.

Pismo to złożone w aktach pod n. d. 45 jest własnoręczne Hendigera, jak przyznał.

Poprzednio twierdził on, iż jest to kopia podania niejakiego Przyborowskiego o koncesją na wydawnictwo pisma w Warszawie, pod tytułem: „Chwila“.

Obecnie przyznaje Hendiger, że jest to kopja jego własnego podania do jenerał-gubernatora wniesionego.

W piśmie tem objawia on zamiar wydawania w Warszawie tygodniowej gazety w polskim języku, pod tytułem: „Warszawa“, które jest tem potrzebniejsze, że warszawska prasa polska „nie zdołała przygotować społeczeństwa w Królestwie Polskiem do dobrowolnego i świadomego przyswojenia sobie rosyjskiej cywilizacji, tak przepełnionej siłą żywotną“.

Petent przyrównuje społeczeństwo polskie do nieporadnego dziecięcia, któremu potrzebną jest pierś mamki, „któraby powoli, a z miłością macierzyńską podkarmiała sierotkę zdrowem, a obfitem mlekiem swej piersi i wlała w tę sierotę ożywcze soki potężnego rosyjsko-państwowego drzewa, ażeby zaszczepiona na niej latorośl mogła czerpać pod dostatkiem posilnych soków, aż zrósłszy się, jak należy, z pniem macierzystym, zaczęłaby żyć nowem życiem, zaczęłaby kwitnąć i wydała owoc godny i odpowiadający wielkości i sile bezgranicznego państwa słowiańskiego.

„Gorąco pragnąc pracować na pożytek polskiego społeczeństwa i nieobłudnie służyć dobroczynnym zamiarom rządu wymienionego wyżej społeczeństwa“, prosi petent o poparcie rządu.

Prośba ta, jak wyznaje Hendiger, pozostała bez odpowiedzi.

Z przeszłości obwinionego należy jeszcze przytoczyć następujące szczegóły.

Według wyjaśnienia Pauliny z Hendigerów Stefańskiej i Ludwika Stefańskiego, siostry i szwagra obwinionego (n. d. 94), ojciec obwinionego był urzędnikiem ministerstwa oświaty, pochodzenia szlacheckiego

Józef Hendiger wypędzony został z 6 klasy gimnazjum w Warszawie. z powodu niesubordynacji, próbował potem zdać egzamin z całego kursu gimnazjalnego. ale mu się to nie powiodło, utrzymywał się trochę z lekcji i guwernerki, a przeważnie żył bezczynnie kosztem matki.

Już w Warszawie przybierał tytuł doktora filozofji. do czego nie miał żadnego prawa

Posiadał metalowy, srebrny, czy złoty medal na łańcuszku, z napisem: „Philosophus Josefus Hendigerus“, który w stósownych wypadkach nosił na klapie surduta.

(Ignacy Popławski (n. d. 31) widział u obwinionego za czasów warszawskich jakąś wypustkę w klapie surduta, mającą być odznaką doktoratu londyńskiego).

W roku 1891 był jakiś czas zatrudnionym przy rosyjskiem Towarzystwie ubezpieczeń na życie w Warszawie, następnie wyjechał za granicę.

Pod jesień 1891 zjawił się we Lwowie. Według zeznań osób, z którymi się tenże stykał, był on w wielkiej biedzie i nachodził redakcje dzienników, ofiarując swe współpracownictwo, a z góry żądając zaliczek.

W kilku pismach rzeczywiście umieszczono jego artykuły za wynagrodzeniem, w innych mu odmówiono.

Przedstawiał on się wszędzie, jako doktor filozofji to petersburskiego, to londyńskiego, to znów niemieckich uniwersytetów, autor dziełek pedagogicznych w Warszawie wydanych, zamierzający starać się o docenturę filozofji w jednym z krajowych uniwersytetów.

Mówił wiele o świetnych konneksjach i sperandach na znaczny majątek w Warszawie.

Dawał do zrozumienia, że jest w Rosji politycznie skompromitowanym, bo był członkiem skarbu narodowego i dlatego z Warszawy uchodzić musiał. a nawet wspominał, że był więziony w twierdzy petersburgskiej, co było nieprawdą. bo z wyjaśnień urzędowych już w styczniu b. r. przez Policją lwowską i obecnie w toku śledztwa zasięgniętych wynika, że Hendiger wcale nie był w Warszawie przez władze rosyjskie podejrzywanym.

Wogóle robił wrażenie flagiera i lekkomyślnego człowieka.

W zimie 1891|2 miał odczyt publiczny we Lwowie z dziedziny pedagogiki

Do Krakowa przybył pierwszy raz około Grudnia 1891 i starał się bezskutecznie o zajęcie w redakcji „Czasu“.

Po raz drugi był w Krakowie około lutego 1892 i starał się znowu o zawiązanie stosunków z dziennikami.

Z czasu tego pobytu w Krakowie pochodzi list jego do Teofila Szumskiego z daty 8. lutego (ad ND 46) w którym błaga Szumskiego usilnie o przysłanie mu jak najrychlej przyrzeczonego widać paszportu do jazdy do Warszawy.

List ten pisany jest z pewnym humorem a w tej mierze charakterystyczny szczegół stwierdził świadek Tadeusz Zadurcowicz: że gdy na początku żył Hendiger we Lwowie nader skromnie i cicho. po powrocie z Krakowa w lutym 1892 począł prowadzić hulaszcze życie, przesiadywał ustawicznie w kawiarni i grywał namiętnie w karty. Być może, że już wtenczas planował intrygę, którą w maju przeprowadził i cieszył się już naprzód spodziewanym łupem.

W dniu 28. kwietnia 1892, poślubił Hendiger córkę Teofila Szumskiego Łucją i 30. kwietnia b. r. przybył z żoną i teściową do Krakowo, zkąd po 2—3 dniach wyruszył w podróż do Warszawy i Petersburga za paszportem uzyskanym dla niego podstępnie za staraniem przyjaciół w c. k Starostwie w Stanisławowie na nazwisko żyjącego Rafała Czołowskiego ale z rysopisem odpowiadającym osobie Hendigera

Wybierając się w podróż do Warszawy przedstawił on rodzinie i znajomym konieczność tej podróży dla uregulowania interesów majątkowych i widzenia się z matką i dlatego uzyskał ich pomoc przy wyrobieniu mu paszportu na obce nazwisko.

W szczególności mówił Stanisławowi Miączyńskiemu, że jedzie dla odebrania premii 10.000 złr. od Towarzystwa asekuracyjnego.

Po powrocie z Petersburga do Krakowa, gdy już intryga jego dojrzeć miała, bo na kilka dni przed aresztowaniem swem, zgłosił się do Dra. Adama Asnyka z prośbą o poparcie przy zamierzonym przez niego odczycie publicznym, z którego dochód przeznaczał n a w s p a r c i e b i e d n y c h u w i ę z i o n y c h w K r ó l e s t w i e P o l s k i e m.

Wówczas też wyznał przed Heleną Miączyńską, że niebawem wyjedzie z żoną do Wiednia i Paryża, po załatwieniu interesów, które go ze dwa tygodnie w Krakowie jeszcze zatrzymają.

Reasumując to wszystko, co powyżej pod względem faktycznym przytoczono, okazuje się przedewszystkiem jako stanowczo udowodnione, że obwiniony sam pierwszy zgłosił się do władz rosyjskich i zawiadomił je o wymyślonym przez siebie spisku na życie cesarza Rosyi a następnie przez podawanie wraz nowych szczegółów o tym rzekomym spisku w listach do Petersburga i ustnie wysłańcowi rządu rosyjskiego, utrzymywał władze rosyjskie w błędzie.

Tłumaczenie się jego, jakoby o istnieniu spisku z ust pułkownika Sekerzyńskiego się dowiedział i tylko do ukrycia spisku pomocnym był, — nie może zmienić winy obwinionego, gdyż sam twierdzi, że pułkownik Sekerzynski żądał od niego rzekomo wykrycia tylko prawdy, a przecież, jak przyznał, o żadnym spisku się nie dowiedział i w listach swoich fałsze popisał. Zresztą tłomaczenie się obwinionego pod tym względem w obec zeznań świadka Markgrafskiego i wobec treści jego własnoręcznych pism, a przedewszystkiem listu do naczelnika miasta w Petersburgu de praes 27. kwietnia (9/5) 1892 absolutnie ostać się nie może.

Udowodnione dalej zostało, że obwiniony wprowadzając władze rosyjskie w błąd, czynił to przedewszystkiem w zamiarze wyłudzenia od władz rosyjskich nagrody pieniężnej, którą przynajmniej na 10.000 rubli obliczał i że faktycznie udało mu się przez podstępne wprowadzenie władz rosyjskich w błąd uzyskać już od nich kwotę najmniej 500 rubli (od Siekerzyńskiego 100 rubli, od Markgrafskiego 400 rubli).

Popełnił on zatem niewątpliwie zarzuconą mu zbrodnię oszustwa.

Atoli popełniając tę zbrodnię, działał on w sposób, który uzasadnia także istotę czynu zbrodni potwarzy.

Czy obwiniony w swojch denuncyacyach obwinił także osoby w granicach Rosyi zamieszkałe, nie jest udowodnione, a zarządane w tej mierze od władz rosyjskich wyjaśnienie dotychczas dostarczone nie zostały.

Natomiast obwinił on w swojej pierwszej ustnej denuncyacji i w następnych listach, jako też ustnie przed podpułkownikiem Markgrafskim liczne osoby w Krakowie i we Lwowie przebywające o czyn, który stanowiłby zbrodnię usiłowanego morderstwa względnie zbrodnię z § 66. ust. kar.

Obwinienie to w całości i w szczegółach co do wszystkich obwinionych, było świadomie fałszywe, jak to nawet z własnego przyznania obwinionego wynika i jak to zresztą śledztwo po nad wszelką wątpliwość wykazało.

Obwiniony wymieniając w swych denuncjacjach ofiary spotwarzane w chęci prostego zysku, działał częstokroć zaiste potwornie

Nietylko bowiem oczernił on takich, których zaledwie z nazwiska znał i którzy mu w niczem się narazić nie nogli, ale oczerniał nawet takich, którzy mu świadczyli dobrodziejstwa i w biedzie mu dopomagali jak n. p. student Eugeniusz Reiter.

Fakta z Maleszewskim i Popławskim wykazują, że dość było nasunąć się na oczy Hendigerowi, by się dostać na listę proskrybowanych, a nie poprzestał on na prostej denuncyacji, lecz domagał się nawet od władz rosyjskich wprost usunięcia na zawsze z widowni świata tych ofiar, o których był pewnym że je na zgubę narazi (vide list Nr. 3 ad ND 89).

Denuncyacje Hendigera były tego rodzaju, że mogły rzeczywiście służyć do śledztwa, względnie dochodzeń przeciw zdenuncjowanym.

Niebezpieczeństwo mniejsze groziło osobom we Lwowie zamieszkałym, gdyż dla władz krajowych, znających stosunki miejscowe, samo zestawienie w denuncjacjach nazwisk osób z najrozmaitszych sfer i obozów politycznych mogło nasuwać z góry, podejrzenie przeciw wiarogodności denuncyacji.

Nieda się jednak zaprzeczyć, że gdyby wykrycie machinacji Hendigera i jego aresztowanie nie było wyprzedziło doniesienia o spisku przez podpułkownika Massona, władze tutejsze mogły być zmuszone do dochodzeń i zbadania stanu rzeczy.

Co do zdenuncyonowanych przez Hendigera: Władysława Maleszewskiego, Ignacego Popławskiego, Izraela Abelesa i Ludwika Sippla denuncjacja niewątpliwie byłaby ich naraziła na dochodzenia a ze strony władz rosyjskich groziło im nawet wielkie niebezpieczeństwo.

1. Władysław Maleszewski. którego Hendiger po raz pierwszy i jedyny w poście 1892 poznał w redakcyi „Kurjera Polskiego“ i dowiedział się, że jest synem redaktora „Biesiady literackiej“ w Warszawie, obwiniony został przez Hendigera, że nietylko przybył umyślnie z Krakowa do Lwowa na zjazd spiskowców u Kasprowicza, ale że wylosowanym został na wykonawcę zamachu.

Maleszewski jest poddanym rosyjskim, przebywającym tylko chwilowo w Krakowie i mającym rodzinę w Warszawie, dokąd w dniu 31. maja b. r. z Krakowa się udał i zkąd w dniu 9. czerwca b. r. do Krakowa powrócił

Gdyby się intryga Hendigera nie była zawczasu wykryła, słusznie przypuszczać należy, że Maleszewski, czyto w ówczas, czy też później kiedykolwiek byłby został przez władze rosyjskie do odpowiedzialności pociągniętym i na wielkie niebezpieczeństwa narażonym.

W każdym razie krakowska Dyrekcya Policyi czuła się w skutek denunucjacji spowodowaną dokonać u Maleszewskiego rewizyi i przeprowadzić dochodzenia, które dopiero wykryły, że od Września 1891 do 31. maja 1892 wcale we Lwowie nie był.

2. Ignacy Popławski znał się z Hendigerem z Warszawy. W dniu 15. maja b. r. przybył on z Warszawy do Krakowa za chlebem i tu się przypadkowo spotkał na ulicy z Hendigerem. To wystarczyło Hendigerowi, by doniósł do Petersburga i że Popławski (którego adres warszawski nawet wymienił) jest tym, który pozostawił u Kostkiewicza znaczny materjał do spisku przeciw carowi i ma niebawem udać się w celach spisku do Warszawy i Petersburga.

Popławski jest poddanym rosyjskim i miał zamiar powrócić do Królestwa — niebezpieczeństwo popadnięcia w śledztwo w takim razie było oczywiście wielkie.

Faktem jest. że w skutek denuncjacyi odbyła się u rodziców Popławskiego w Warszawie rewizya, jak to podpułkownik Markgrafski potwierdził a i Dyrekcya Policyi w Krakowie zarządziła za Popławskim poszukiwania i dochodzenia, które dopiero jego niewinność w całej pełni wykazały.

Nadto, z aktów sprawy Zygmunta Kostkiewicza wynika, że przeprowadzona u tegóż rewizya żadnych papierów ani materyałów dotyczących spisku na życie cara nie wykryła.

3. Nadzorca rzek Ludwik Sippel, który według denuncjacyi Hendigera miał przygotowywać materyały wybuchowe przeznaczone do zamachu i nadawać im odpowiednią formę, jest wprawdzie austryackim obywatelem, atoli jak stwierdził z obowiązku swego udaje się często na terytorjum rosyjskie, gdy zaś nadto miewa przy sobie zawsze pewną ilość dynamitu, potrzebnego do rozsadzenia przeszkód w korycie rzek, przeto wskutek denuncjacyi narażony był niewątpliwie na przyarestowanie przez władze rosyjskie.

4. Izrael Aron Abeles wybrany był przez Hendigera na tego, który miał przemycić kilka naboi dynamitowych do Królestwa celem oczywiście uwiarogodnienia w obec władz rosyjskich denuncjacyi.

Abeles nie przeczuwający złego, podjął się faktycznie przemycania towaru, a ponieważ Hendigerowi czy prędzej czy później byłoby się niewątpliwie udało otrzymać potrzebną ilość naboi dynamitowych, choćby pokątną drogą, z drugiej strony zaś umówił się z władzami rosyjskiemi, w jaki sposób je uprzedzić o transporcie Abelesa — przeto jest niewątpliwem, że gdyby Hendiger nie był został przyaresztowanym, byłby zdołał Abelesa z dynamitem za grauicę wyprawić i w ręce władz rosyjskich wydać, poczem według zamiaru Hendigera w liście z dnia 27. maja b. r (ND 3 ad ND 89) objawionego miał być Abeles „tak schowanym, żeby nikt o nim nie wiedział.“

Co do tych wymienionych w szczególności czterech osób denuncjacya nietylko mogła spowodować dochodzenia i śledztwo, ale mogła narazić zdenuncyonowanych na większe niebezpieczeństwo — przyczem Hendiger użył rzeczywiście szczególnej chytrości, by swe obwinienie wiarogodnem uczynić.

Popełniona przez niego zbrodnia potwarzy posiada zatem cechy, które zastósowanie wyższego zakresu kary uzasadniają.

Kraków, 23. października 1892.

Kronika krakowska.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Czwartek 24 listopada.
O g. 8 w. rant w kole literacko-artystycznem.
O g. 7 w. w teatrze: „Jowialski“ (występ Mieczysława Frenkla).
Piątek 25 listopada.
O g. 7 w. pogadanka w „Związku literackim“.
O g. 7 w. wieczorek listopadowy w lokalu „Czytelni młodzieży katolickiej“.
Sobota 26 listopada.
O g. 7. wiecz. w teatrze: „Porwanie Sabinek“ (występ Mieczysława Frenkla).

Kalendarz. Dziś: św. Jana od Krzyża wyznawcy; jutro: Katarzyny panny męcz.

Rocznice. Z rozkazu ambasadora moskiewskiego Siewersa. zgromadził się w Grodnie Sejm 1793. r. Nakazali mu Moskale zgodzić się na drugi rozbiór Polski, a gdy Sejm, wobec tych żądań odpornie się zachowywał, użyli Moskale gwałtu, jakiego w dziejach nie było. Na wszelkie żądania, aby uznać pruskie pretensje, posłowie milczeli.

Ankwicz, służalec Prus i Moskwy, wyjaśnił, że kto milczy, ten się zgadza, zatem wniosek pruski przyjęty. Zgodzili się na to posłowie pruski i moskiewski Zawiązano także na żądanie Moskwy konfederację targowicką, „której towarzyszyło przekleństwo całego narodu“, jak twierdzi sam Siewers.

Polska w r. 1793 liczyła 9,630 mil kwadratowych, blisko 30,000 miast i wsi, a 7,660,000 mieszkańców. Moskwa zrabowała w drugim rozbiorze 4,157 mil kwadratowych, t. j. Ukrainę, Wołyń, Podole i 3.000,000 ludności. Austrja nie brała udziału w tym rozbiorze. Uszczuplona przez drugi rozbiór Polska liczyła 4,411 mil, 762 miast, 11,260 wsi, i blisko $3^1/_2$ miliona mieszkańców. Nadano Polsce nową formę rządu i zmniejszono wojsko *do 15,000 poczem 24 listopada 1793 r. Sejm ten zamknięty został.*

Wspierajmy przemysł ojczysty! Ratujmy kraj od ekonomicznego upadku! Kto popiera ziomków pracę, pomnaża własny majątek.

Dnia 23 listopada.

Wydział Rady pow. krakowskiej na ostatniem posiedzeniu uchwalił wprowadzić w r. 1893 organizację służby położniczej w powiecie. Ustanowiono 24 okręgi położnicze, z których każdy liczy od 3.000—4 000 mieszkańców i wyznaczono siedziby akuszerek.

Pensja roczna akuszerki okręgowej wynosi 80 złr. w. a. i po 1 złr. (minimum) od każdej udzielonej pomocy fachowej; gdy zaś przeciętnie jedna akuszerka okręgowa będzie mieć sposobność w 150 do 175 przypadkach roc nie działać, zatem dochód jej wynosić będzie najmniej od 230 złr. do 255 złr. w. a. Zatem wnosić można, iż znajdą się uzdolnione kandydatki do objęcia posad.

Zbyteczna dowodzić korzyści sanitarnych nowej instytucji.

Zmarli: Wanda z Weiserów Szubertowa, obywatelka m. Krakowa, Tercjarka III Zakonu św. Franciszka, przeżywszy lat 52, zmarła w Krakowie dnia 22 b. m. Wyprowadzenie zwłok z domu pod l. 35 przy ulicy Grodzkiej nastąpi we czwartek, dnia 24 b. m. o godzinie 8 rano do kościoła OO. Kapucynów, skąd po odprawionem nabożeństwie żałobnem przewiezione zostaną na cmentarz Rakowiecki.

Z kolei państwowych. Z dniem 23 listopada otworzono bezpośredni ruch osobowy na szlaku Żywiec-Zwardoń, Pośrednie stacje położone na tej linii t. j. Sól, Rajcza, Milówka i Węgierska Górka zostają jeszcze i nadal zamknięte. Z pociągów, kursujących na wzmiankowanym szlaku, mogą korzystać zatem tylko podróżni, jadący do Zwardonia, względnie do Węgier i odwrotnie.

Z Kółek rolniczych. Towarzystwo Kółek rolniczych posiada obecnie w Krakowie 300 członków, którzy włożyli wkładu najmniej 25 złr.

Z miejskiej kasy chorych. Na posiedzeniu miejskiej kasy chorych, w lokalu zarządu przy ulicy Gołębiej, odbytem w poniedziałek wieczorem pod przewodnictwem prezesa kasy p. Feintucha, odczytał dr. Kramarzyński sprawozdanie lekarskie, z którego okazuje się, iż w miesiącu październiku wydano na chorych 751 złr. 92 ct., na inne środki lecznicze 420 złr. 53 ct., na koszta leczenia w szpitalach 735 złr. 22 ct. Następnie przystąpiono do sprawozdania kasowego za miesiąc październik 1892 r., które przedstawia się jak następuje: Kasa w dniu 31 października 1892 r. posiadała ogólnego dochodu 11,056 złr 32 ct., rozchód zaś wynosił do dnia 31 października 6930 złr. 76 ct. Kasa chorych w dniu 1 października liczyła członków 8,715, w miesiącu październiku przybyło 1,465, ubyło zaś w tym czasie 1,567, czyli z ogólnej liczby ubyło w październiku 152.

Co do chorych, to w czasie od 1 do 31 października 1892 r. zachorowało 593, z września zaś pozostało 82 chorych, czyli razem 675 osób, z której to liczby wyleczono w październiku 619 osób, w leczeniu zatem pozostaje 56 osób.

Rewizja kasy, dokonana przez wydział nadzorczy pod przewodnictwem prezesa p. Piotra Selpa wykazała, iż kasa znajduje się w zupełnym porządku.

Na programach kompozytorskiego koncertu Zygmunta Noskowskiego, który odbyć się ma 28 b. m., umieszczonym będzie tekst ballady „Jasio“, co przyczyni się do zrozumienia ducha kompozycji i uwydatnienia wszystkich jej zalet. Towarzystwo muzyczne krakowskie, wprowadzając tę nowość, wpadło niewątpliwie na bardzo dobry pomysł.

Osoby z miasta może nie bez słuszności zapytują, na jaką pamiątkę w Rynku głównym, obok innych rusztowań, stoi dotąd rusztowanie namiotu cukierniczego, które oddawna powinno być rozebrane.

Z Towarzystwa ratunkowego. Ochotnicze Tow. ratunkowe postanowiło w celu pomnożenia funduszów, oraz zyskania większej liczby członków wspierających urządzić bal w nadchodzącym karnawale. Nie wątpimy, że bal ten powiedzie się pod każdym względem i że Towarzystwo ratunkowe, tak godne ze wszech miar poparcia, cel swój w zupełności osiągnie. Z drugiej strony jednak nie możemy wstrzymać się od wyrażenia przykrego zdziwienia, iż Tow. ratunkowe potrzebuje uciekać się aż do balu, aby stan swej kasy polepszyć. Czyż Kraków tak mało dba nawet o siebie?...

Dnia 24 listopada.

Na wieczorku listopadowym w sali strzeleckiej wystąpi z deklamacją pani A. M. uczennica Rakiewiczowej i wypowie jeden z wierszy Gawalewicza.

Wiec katolicki w Krakowie. Wczoraj o godzinie 7 odbyło się w lokalu „Zgody“ zgromadzenie zwolenników wiecu katolickiego. Przybył między innymi także ks. prof dr. Chotkowski, który w dłuższem przemówieniu wykazywał, iż Kościół ma prawo i obowiązek zajmowania się nie tylko duchowym lecz także materjalnym stanem ludności. Następne posiedzenie odbędzie się w przyszłą środę. Przemawiać na niem będzie prawdopodobnie ks. Chotkowski oraz Salezjanin ks. Markiewicz, brat mecenasa tegoż nazwiska.

Walne zebranie członków Towarzystwa opieki nad weteranami wojsk polskich 1830 i 31, odbędzie się w niedzielę (27 bm.) o g. 3 popoł. w biurze Towarzystwa (ul. Gołębia l. 9). Na porządku dziennym: 1) Zagajenie, 2) Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia, 3) Sprawozdanie z czynności Komitetu, 4) Sprawozdanie i wnioski komisji kontrolującej, 5) Wnioski Komitetu o zmianie statutu, 6) Wnioski Członków.

Z Towarzystwa „Oświaty ludowej“. Obecnie liczba założonych czytelni dochodzi do 491, w których znajduje się dzieł 75.000. W miesiącu październiku celem powiększenia zapasu książek w założonych już dawniej czytelniach przesłano do nich 2.135 książek, a mianowicie czytelniom: w Łękach 95, w Porąbce 45, w Wilamowicach 59, w Bystrej 70, w Mikuszowicach 78, w Jawiszowicach 56, w Grzechyni 141, w Radziechowach 57, w Jachówce 76, w Krzyżowej 82, w Krakowie (w szkole sług) 137, w Międzydrobiu 109, Krzeszowie 68, w Śiemieniu 69, w Dworach 81, w Suchej 77, w Zawoji 115, w Rudnie 96, w Milówce 50, w Krzeszowicach 66, w Makowie 64 i w Wyszatycach 49 książek. W miesiącu listopadzie założono czytelnie: w Zawadzie, pow. Ropczyckim; w Ilkowicach, w pow. Tarnowskim; Płokach, w pow. Chrzanowskim; w Chrząstowie, w pow. Mieleckim; w Osielcu, w pow. Myślenickim; w Markuszowy, w pow. Jasielskim; w Kanclowej, w pow. Grybowskim; w Wysokiem i Połomyi, w pow. Rzeszowskim. Wobec takiej działalności Wydziału Towarzystwa Oświaty ludowej w ostatnich latach, i ciągłego zakupna nowych książek, proszeni jesteśmy przez Towarzystwo Oświaty, aby przypomnieć członkom, którzy zalegają w wypłacie wkładek, o jak najspieszniejsze nadsyłanie pieniędzy do kasy Towarzystwa.

Z Towarzystwa muzycznego. W niedzielę dnia 4 go grudnia 1892 o godzinie 3-ciej po południu, odbędzie się w lokalu Towarzystwa (Plac Szczepański l. 13) XXVI zwyczajne zgromadzenie ogólne, na które Towarzystwo zaprasza swoich członków. Zapowiedziano następujący porządek dzienny: 1) Odczytanie protokółu z poprzedniego zgromadzenia. 2) Sprawozdanie z czynności Zarządu i stanu Towarzystwa i Konserwatorjum. 3) Wnioski i interpelacje. 4) Wybory. — Karty legitymacyjne, doręczone będą członkom Towarzystwa przed terminem zgromadzenia.

Koncert Zygmunta Noskowskiego odbędzie się, według doniesienia Towarzystwa muzycznego, w sali hotelu Saskiego. Program koncertu jest następujący: 1) Uwertura do „Nowego Don Kiszota“ Fredry, wykona orkiestra. 2) „W jesieni,“ pieśń na głosy żeńskie z tow. orkiestry. 3) a. „Dwa słońca, b. „Dumka“ (do słów Kuczyńskiego), odśpiewa p. Wysocki. 4) „Kantata rycerska“ — odśpiewa chór męski z tow. orkiestry. 5) a. „Kujawiak“ b. „Krakowiak“ z tematów ludowych, odegra orkiestra. 6) „Jasio,“ kantata z tematów ludowych na sola, chóry i orkiestrę.

Z chóru akademickiego. Na zwyczajnem walnem zgromadzeniu Tow. „Chór akademicki“ w Krakowie, dnia 19 b. m. odbytem, zostali wybrani do zarządu: Lewicki Teodor, jako prezes, Herz Władysław, wiceprezes, Flis Kazimierz, sekretarz, Rogalski Zenon, skarbnik i Szafran Lucjan jako archiwista; Kalinowski Władysław, Łuniewski Stefan i Osuchowski Ludwik jako wydziałowi. Do komisji kontrolującej weszli: Majewski Tadeusz i Paulisz Zygmunt.

Z teatru. Nie mniej licznie zgromadziła się publiczność na drugi występ Mieczysława Frenkla. Słuchacze serdecznie oklaskiwali gościa warszawskiego. Inni artyści, z właściwem lekkiej komedji humorem, odtworzyli długi szereg udatnie skreślonych sylwetek. „Teść“ zawsze ubawi i rozerwie.

Dziś Mieczysław Frenkel predstawi się jako szambelan w Jowialskim Fredry ojca.

Ostatnia poczta.

24 Listopada.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej austrjackiej Rady państwa odpowiadał prezes gabinetu na interpelację dep. Pacaka i towarzyszów, że wszędzie, gdzie autonomiczne korporacje uchwaliły protest przeciw rozporządzeniu ministra sprawiedliwości w sprawie sądu w Wekelsdorfie, tam powstrzymano odnośne uchwały; nie uczyniono tego tam, gdzie ciała autonomiczne wyrażały tylko swoje opinie w powyższej sprawie. Następnie odpowiadał hr. Taaffe na kilka innych interpelacyj, poczem przystąpiono do porządku dziennego.

W węgierskiej Izbie poselskiej dep. Helfy wystąpił imieniem stronnictwa niezawisłych przeciw prowizorjum budżetowemu.

Następnie wywiązała się utarczka słowna między dep. Helfym a Todorem z powodu stanowiska Papieża wobec Węgier.

Na wniosek dep. Horanszky'ego usunięto tę sprawę z porządku dziennego.

Prezes gabinetu belgijskiego zagaił w Brukseli konferencję monetarną przemówieniem, w którem zwrócił uwagę na wielkie znaczenie łacińskiej unii monetarnej, która służyć może za wzór obszerniejszym związkom. Gdyby unię łacińską rozwiązano, wywołałoby to wielkie wstrząśnienia.

Dzienniki rumuńskie donoszą, że rozpoczęły się rokowania celem zawarcia traktatu handlowego między Niemcami a Rumunią.

Izby rumuńskie zbiorą się 27 b m. Aleksander Catargi mianowany został rumuńskim posłem w Petersburgu.

Rosyjski minister sprawiedliwości p. Manassein, ma otrzymać dymisję. Tymczasowo pełniłby obowiązki ministra sprawiedliwości senator Bezrodny. Na stałe objąłby tekę sprawiedliwości senator Plehwe.

Według przedłożonego rządowi projektu norm co do uzyskania prawa obywatelstwa, nie wymaga się, aby kandydat znał język rosyjski. Wystarczy nieposzlakowany charakter, pięcioletni pobyt w Rosji, oraz świadectwo, że kandydat nie jest żydem.

Ostatnie telegramy.

Dnia 24 listopada.
Sprawa panamska.

Paryż. 250 deputowanych z lewicy zebrało się w Palais Bourbon celem ułożenia listy kandydatów do komisji parlamentarnej w sprawie panamskiej. Przewodniczył Brisson. Delmas wniósł, aby dziennikarze i członkowie rad zawiadowczych nie mieli wstępu do komisji. Pichon przemawiał gwałtownie przeciw. Wniosek Delmas'a upadł. Prawicy przyznano 6 głosów, republikanom 23 głosów, bulanżystom 1 głos. Socjalista Cluseret pytał, czy socjalistom pozostawionym będzie wolny wybór swego przedstawiciela, jak prawicy. Na odpowiedź przeczącą i oświadczenie, iż wyznaczonym socjalistą jest Dumay, począł Cluseret gwałtownie protestować, odmawiając Dumay'owi prawa nazywania się socjalistą. Listę przedłożoną przez prawicę zatwierdzono, z wyjątkiem Le Provost de Launay'a i margrabiego Villeneuve. Jako przedstawiciela bulanżystów wyznaczono Deroulede'a.

Paryż. Na posiedzeniu Izby Déroulède zrzekł się ofiarowanej mu przez lewicę kandydatury, oświadczając, iż bulanżystom należałyby się cztery krzesła w komisji, któreby obsadzili sami. Głosowanie kartkami, które należało odnieść osobiście. Upadł 400 przeciw 120 gł. wniosek bulanżysty Leveille'a, iż na posiedzenia komisji wstęp ma być wolny senatorom i deputowanym. Radykał Pourquery de Boisserin wniósł, aby komisji przyznano wszystkie prawa, przysługujące sędziom śledczym. Leygues wskazywał na niebezpieczeństwa, grożące, gdyby komisji pozwolono zarządzić rewizje domowe.

Paryż. W pierwszem głosowaniu wybrano 23 republikanów, 3 zachowawców. Wobec wyniku wyborów Villebois Mareuil oświadczył imieniem prawicy, iż ta zrzeka się dalszego uczestniczenia w wyborach do komisji śledczej. Trzej wybrani zachowawcy wyboru nie przyjęli. Wobec tego ustąpił Kazimierz Périer i czterej inni republikanie. Wybór uzupełniający jutro.

Paryż. Spadkobiercy barona Reinacha wnieśli do sądu pierwszej instancji podanie o ustanowienie kuratora masy spadkowej.

Budowa bazyliki na Montmartre.

Paryż. Według ogłoszonego biuletynu suma składek zebranych na budowę bazyliki Najśl. Serca Jezusowego na Montmartre, wynosi po dzień 1 b. m. 25.736,000 frank., z których wydano już 24.990,943. Całość kosztować będzie 30 miljonów.

Chrzest wdowy po baronie Rotszyldzie.

Rzym. Z Paryża donoszą, że wdowa po baronie James Rotszyldzie przyjęła katolicyzm. Ochrzcił ją w katedrze biskup z Beauvais.

Sprawa „Olgi“.

Bukareszt. „Agence Roumaine“ zaprzecza, jakoby rząd rosyjski wdał się był w sprawę „Olgi“. Prawdą jest jedynie, iż Rumunia prosiła rząd rosyjski, aby Towarzystwu „Gagarina“ nakazał przestrzegać przepisów o kwarantannie.

Dementi.

Rzym. *Osservatore Romano* urzędowo zaprzecza pogłoskom rzeczonym przez dzienniki, jakoby Papież miał przesłać błogosławieństwo projektowanemu związkowi księcia rumuńskiego z księżniczką Marją Edynburską lub miał udzielić zezwolenia pod warunkiem wychowania dzieci płci męskiej we wierze katolickiej.

Jubileusz biskupi Ojca św.

Rzym. Ojciec św. mianował kardynała Parocchi prezydentem komisji wykonawczej dla zarządzenia uroczystości jubileuszowej.

Watykan i Stany Zjednoczone.

Londyn. Z Nowego Jorku donoszą, że rząd związkowy nie uchwali proponowanego poselstwa Stanów Zjednoczonych przy Watykanie.

Zbrodnia.

Berlin. Urzędnik pocztowy Rosenberg, oskarżony o zamordowanie swojej żony, skazany został na 10-letnie zamknięcie w domu poprawy.

Cholera.

Budapeszt. Od g. 6 wieczorem dnia 21 bm. do godz. 6 wieczorem dnia 22 bm. zasłabło sześć osób na cholerę, zmarła jedna osoba.

Białogród Od 16 bm. nie zdarzył się ani jeden wypadek cholery. — Zmarł nagle robotnik zatrudniony przy pracach regulacyjnych w pobliżu Bramy Żelaznej. Na trupie rozpoznano cholerę. Z czterech innych, którzy za słabli, trzej już przychodzą do zdrowia. Chorzy są odosobnieni na wyspie dunajowej Porecz. Roboty zostały na odnośnych punktach wstrzymane.

Berlin. Cholera szerzy się w Kiewie, w okolicy Chełmna. Pierwsze wypadki, jeden z nich śmiertelny, zgłoszonono do władz dopiero po 6 dniach. Szkołę zamknięto.

Radom. Cholera wzrasta. W ciągu ostatnich 5 dni, zasłabło osób 71, zmarło 37.

Lublin. W ciągu ostatnich 5 dni zasłabło osób 52, zmarło 28.

Budapeszt. Posłowie kroacko-słoweńscy do Izby, w towarzystwie ministra Josipowicza, złożyli wizytę drowi Wekerlemu. Imieniem deputacji przemawiał Krestic. Dr. Wekerle w odpowiedzi podniósł, iż już będąc ministrem dla spraw Kroacji i Sławonii był życzliwy Kroatom. Obecnie usposobienie jego w niczem się nie zmieniło.

Sprawa Józefa Hendigera.

O godz. 9 rano przewodniczący nadradca Łoziński otwiera posiedzenie. W skład trybunału wchodzą rr. Brazon i Wawrausch. W roli oskarżyciela występuje prokurator Tarłowski, broni zaś podsądnego adwokat Smolarski. Na sędziów przysięgłych zostali wylosowani pp. Tlachna, prof. Creizenach, Maszczyński, Borkowski, Merz, Conradi, Ochmański, Urban, Zarachowicz, Jary, Jaugustyn i Krzykowski, na zastępców pp Wróbel i Milewski.

Przewodniczący odbiera od Hendigera generalja Hendiger utrzymuje, że właściwe nazwisko jego jest Hendigery, czemu jednak przewodniczący zaprzecza, powołując się na dokumenta urzędowe, które stwierdzają nazwisko „Józef Tyburcy Hendiger“. Liczy on lat 26, rodu szlacheckiego, żonaty, bezdzietny, z zawodu literat, przedtem zaś był inspektorem rosyjskiego towarzystwa ubezpieczeń. Majątku nie posiada żadnego, karany dotąd nie był.

Przewodniczący upomina Hendigera, aby odpowiadając zachowywał się przyzwoicie i nie czynił żadnych wycieczek przeciwko instytucjom lub korporacjom, na co oskarżony odpowiada lekkiem skinieniem głowy.

Następuje wywoływanie świadków. Z ważniejszych brakuje Abelesa, Melanii Gołkowskiej i podpułkownika warszawskiej żandarmerji Markgrafskiego. Co do tego ostatniego oświadcza przewodniczący, że od prokuratora sądu warszawskiego przyszło zawiadomienie, iż podpułkownik Markgrafski wysłany został w strony bardzo dalekie w misji służbowej i dlatego na dzień dzisiejszy do rozprawy stawić się nie może

Obrońca oskarżonego, adwokat Smolarski, uważając zeznania Markgrafskiego za nader ważne, żąda odroczenia rozprawy aż do zjawienia się świadka i to o tyle więcej, że ustęp pierwszy § 252 procedury karnej dozwala na to, gdyż oddalenie się świadka jest tymczasowe tylko.

Prokurator natomiast oświadcza, że odroczenie rozprawy jest zbytecznem, gdyż do jej przebiegu wystarczają zeznania, jakie podpułkownik Markgrafski przed sędzią śledczym w Krakowie poczynił. Hendiger jednakże żąda zawezwania Markgrafskiego, a to z powodu, że ma mu zadać kilka ważnych pytań.

Celem powzięcia uchwały trybunał oddalił się na 5 minut, poczem ogłosił przewodniczący, że rozprawa na razie pójdzie swym torem aż do stadjum, gdzie zeznania Markgrafskiego staną się potrzebnemi. Wtedy dopiero co do odroczenia rozprawy i ewentualnego zawezwania świadka Markgrafskiego zapadnie stanowcza decyzja.

Po zaprzysiężeniu sędziów przysięgłych przystąpiono do odczytania aktu oskarżenia, który załączamy w osobnym dodatku.

Przyjechali do Krakowa.

Dnia 23 listopada.

Grand Hotel. H. Frank z Wiednia. — M. Szremowicz z Warszawy. — Wł. Gniewosz ze Złotego Potoka. — Z. Jordan z Wojnicza. — J. hr. Męciński z Partynia.

Hotel Saski. R. Ricke z Bremy. — Zyg. Dzierżanowski ze Zbaraża. — Z. Morawska ze Lwowa. — F Godina z Wiednia. — L. Cieński z Okna. — Zdz. Obertyński ze Lwowa. — S. Henzel z Galicji.

Hotel Drezdeński. W. Blechner z Wiednia. — Józ. Sitle z Haida. — Z. Fryling. redaktor ze Lwowa. K. Dworski ze Lwowa. — P. Blenk z Wiednia. — P. Müller z Wiednia. — A. Lax z Wiednia. — E Szczuka z Grodna. — B. Kornitzer z Niemiec.

Hotel Krakowski. W. Chrzanowski z Niedar. — Br. K. Dobrowolski ze Lwowa.

Hotel „pod Różą“. Ks. A. Dubowski z Żywca. — T. Walner z Bielska. — T. Dąbrowski z Michałowic. — W. Popławska z Dąbrowy. — G. Bukowski z Król. Polsk.

Hotel Centralny. Ks. J. Papuziński z Babic.

Hotel Europejski. Dr. J. Łucki z Oświęcima — F. Hasel ze Lwowa. — Dr. B. Kiebuziński z Przemyśla. — M. Jaroszyński ze Lwowa.

NADESŁANE.

(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Krajowe Firmy przemysłowe.

(W codziennym tym spisie zamieszczamy stałych inserentów „Kurjera Polskiego“).

Księgarnia Katolicka Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie wydała świeżo i przesyła na żądanie bezpłatnie i franco **CENNIK CZASOPISM** polskich, niemieckich, francuskich i angielskich na rok 1893.

Rynek Główny. Krzysztof Krzysztofowicz w Krakowie poleca: elastyczne wałeczki do zapatrywania okien i drzwi od przeciągu. Linia A—B. Nr. 37. Telefon Nr. 20.

Rynek Główny. Krzysztof Krzysztofowicz w Krakowie poleca: najlepsze dezinfekcyjne mydło „Lysol" sztuka 18 ct. Papier klosetowy „Lysol" 1 paczka 500 szt. 26 ct. Linia A—B. Nr. 37. Telefon Nr. 20.

Rynek Główny. Krzysztof Krzysztofowicz w Krakowie poleca: Świece milowe, oliwę do palenia, palniki wieczne, mydło do prania, krochmal pszenny i ryżowy. Linia A—B. Nr. 37. Telefon Nr. 20.

Rynek Główny. Krzysztof Krzysztofowicz w Krakowie poleca: Aparaty inhalacyjne po 2 zł. Hegary i szlauchy, wyroby gumowe techniczne i chirurgiczne. Linia A—B. Nr. 37. Telefon Nr. 20.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po **2** cnt., tłustym drukiem po **5** cnt. — Minimum ceny ogłoszeń **25** cnt.

Lokale.

Pokój duży ładnie umeblowany, z usługą, światłem i opałem (na żądanie z wiktem), za przystępną cenę zaraz do wynajęcia. Wiadomość Rynek gł. l. 15, III piętro. 2143

Doniesienia rozmaite.

Lekcje języków lub matematyki w zakresie szkolnym przyjmie akademik; może przygotować do egzaminu wojskowego (**Intelligenzprüfung**. M. Z. K. 371, Kraków, poste-rest. 21?4 1 4

Panienki zamiejscowe chcące uczęszczać do „Muzeum" i nauczyć się **robót kobiecych** znajdą pomieszczenie, wikt i staranną opiekę w zakładzie Stanisławy Peszkowskiej w Krakowie, ul. Stolarska l. 13. 2163 1 5

Wdowa w średnim wieku znająca się na gospodarstwie i kuchni obywatelskiej, dobrze polecona, obecnie w miejscu, poszukuje z powodu wyjazdu swego chlebodawcy miejsca od 1 grudnia lub później. Bliższa wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 2155 3 ?

Sklep korzenny z wiktuałami, pięknie urządzony, dobrze się rentujący, jest z powodów familijnych zaraz do sprzedania. Biuro Wywiadowcze, Kraków, ulica Sławkowska 23. 2161 1 2

Nauki kroju podług najpraktyczniejszego i najłatwiejszego systemu wiedeńskiego: sukien, okryć, żakietek, rotund itd., oraz wszelkich ubiorków dziecinnych, wyuczam z wszelką dokładnością. Uczennice zamiejscowe znajdą u mnie umieszczenie i opiekę. Zarazem wykonywam wszelkiego rodzaju roboty w zakres toalety damskiej wchodzące. Ł. Łatkiewiczowa w Krakowie, ul. Wiślna. l. 4, I. piętro. 2050

Kasa ogniotrwała duża, mało używana, do sprzedania za umiarkowaną cenę. Obejrzeć można w składzie maszyn do szycia Józefa Iwanickiego. Rynek 25. 2156 2 ?

Para żywych sarn i para lisów do sprzedania. Wiadomość Kraków, Szczepańska l. 3, u pana Konrada Marhefkaya. 2162 1 1

Praktykant zamiejscowy, z językiem niemieckim znajdzie umieszczenie w handlu papieru **J Kurkiewicza**, Kraków, Mały Rynek. 2160 1 6

Nowo otworzona **CUKIERNIA** na sposób warszawski KRAKÓW, Karmelicka 1.

urządzona prawdziwie postępowo wyrabia CIASTA i CUKRY oraz wszelkie zamówienia w zakres cukiernictwa wchodzące, zdrowo, świeżo i tanio (nietylko w ogłoszeniu, lecz w rzeczywistości)

Polecając się łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności, spodziewam się, że wkrótce uzyskam zupełne Jej uznanie. Z głębokiem poważaniem

1176 1 10 **K. Kraiński,** cukiernik z Warszawy.




Odznaczona srebrnym medalem przez c. k. Ministerstwo handlu na wystawie budowlanej lwowskiej z r. 1892.

Pierwsza krajowa fabryka wyrobów platerowanych

JAKUBOWSKI & JARRA

w KRAKOWIE, ul. Berka Joselowicza l 19, magazyn w Sukiennicach od strony Ratusza l. 26, we LWOWIE Rynek l. 37.

Składy komisowe we Lwowie Rynek l. 37, w znaczniejszych m. Galicji i na Bukowinie.

Poleca wyroby platerowane do użytku domowego oraz ozdobne, odpowiednie na podarki. Przyjmuje obstalunki na wyroby srebrne 13 tej próby. Wykonywa wszelkie reperacje, srebrzenia, złocenia, tak w ogniu, jak i galwanicznie. Posiada w magazynach stale na składzie samowary mosiężne i tombakowe tulskie oraz najlepszą herbatę rosyjską.

Odlewarnia metali przysposabia odlewy z nowego srebra, mosiądzu, miedzi i t. p., podług własnych i dostarczonych wzorów. nadto wyrabia fabryka potrzeby do okuć budowlanych, jak: klamki, szyldy i t. p., na zamówienia w najkrótszym czasie, po cenach niższych niż zagraniczne.

NA OBECNY SEZON JESIENNY I ZIMOWY.

PIERWSZORZĘDNA POLSKA FABRYKA SPECJALNYCH RĘKAWICZEK.

Antoni M. Mirkiewicz

W KRAKOWIE, Filja: ulica Grodzka, Nr. 31. FABRYKA: ulica Mostowa, Nr. 4.

Poleca zawsze w wielkim wyborze:

Magazyn rękawiczek specjalnych glace, duńskich, jelonkowych, uniformowych, jedwabnych, nicianych. Bandaże rupturowe, paski damskie, podwiązki, torebki podróżne, portmonetki, mydełka. Wielki wybór krawatek, szelek-gumowych i różnych potrzeb rękawiczniczych. Pantofelki pokojowe, pantofelki do gimnastyki i paski gimnastyczne, rękawice do szermierki. Wykonuje pranie rękawiczek bardzo szybko i tanio po 10 cnt. od pary. Dla p. p Kupców firma dostarcza hurtownie w wielkim wyborze po cenach fabrycznych. 1049

Dra M. Fedorowicza

855 25 20

stacja GRYBÓW

RAFINERJA NAFTY W ROPIE

wysyła codziennie w baryłkach amerykańskich po cenach fabrycznych

Naftę salonową nieeksplodującą i olej do smarowania maszyn.

Pierwsza polska krajowa

FABRYKA KRAWATÓW



Najnowsze FASONY

„JANINA"

w Krakowie, Główny Rynek l. 26 (róg ul. Wiślnej),

poleca WPanom **krawaty** najrozmaitszych fasonów z wielkim gustem i elegancją wykończone. Modele francuzkie i angielskie.

WSZELKIE WYROBY RĘKAWICZNICZE.

Skład prawdziwych zagranicznych parfumeryj, towarów galanteryjnych i. t p.

1179 **Ceny bezkonkurencyjne** 2 10

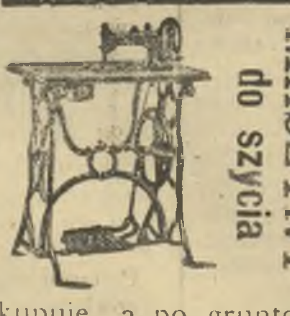
Wielka 50-centowa loterja. **Ostatni tydzień!**

Główna wygrana

1132 23 30

75,000 złr. w. a.

Losy po **50** ct. są do nabycia w Krakowie u pp Jos Altstädter, Amalia Eibenschütz, Stan. Feintuch, Sig. Gleitzmann, Isak Grajower, Jos Heidenfeld, A. L. Hochwald, A. Holzer, Szymon Loria, Albert Mendelsburg, M D. Trinkenreich



Używane MASZYNY do szycia kupuje, a po gruntownej naprawie sprzedaje po umiarkowanych cenach z odpowiednią gwarancją 1155 5 5

Franciszek Radomski mechanik, ul. Florjańska 26 w Krakowie

RESTAURACJA **TURLIŃSKIEGO**

w Krakowie, w hotelu „pod RÓŻĄ".

322 **Obiad za 1 złr.** 207 300

Czwartek dnia 24-go Listopada.

ZUP.: Kapuśniak. Rosół. — Consommé Aleksander.

PRZYST.: Paszteciki francuskie. Jajka à la princesse. File z sandacza à la Norman. Szt. mięsa, sos koprowy.

PIECZ.: Rozbeuf angielski. Carré de veau provençale. File à la Strasbourg. Beefsteak paryzki.

LEGUM.: Strudel z serem. Kaszka na grzybkach.

Ważne do przeczytania!

Dyrekcja

TOWARZYSTWA TKACZY

założonego w roku 1882 pod wezwaniem św. Sylwestra

w Korczynie (obok Krosna),

poleca Szanownej P. T. publiczności ze swego składu wyroby czysto lniane, jak: **płótna** białe webowe, płótna białe grubsze, płótna prześcieradłowe, (wymienione gatunki płócien są apretowane lub po swojsku bielone) — płótna półbielone i szare; **dreliszki** szare i kolorowe **dymki** zwykłe i adamaszkowe; **ręczniki** lniane białe, szare, adamaszkowe i kąpielowe włochate; **obrusy** ze serwetami białe, adamaszkowe, obrusy ze serwetami kolorowe; **fartuszki, ścierki** i t. p. w zakres tkactwa wchodzące wyroby po cenach umiarkowanych.

Pod powyższym adresem uprasza się o żądanie próbek z cennikiem, które się wysyła franco. Z głębokim szacunkiem

1166 3 18 DYREKCJA.

Restauracja browaru

J. A. JOHNA SYNÓW

w Krakowie, ul. Lubicz l. 15

poleca P. T. Publiczności

znakamitą smaczną czeską **KUCHNIĘ.**

Obiady składające się z 3 potraw à 40 ct.
w abonamencie . . . . à 36 ct.

Śniadania i kolacje à la carte po najniższych cenach.

Co wtorek, czwartek i niedzielę domowe kiszki i flaki.

BUFET zaopatrzony w przekąski gorące i zimne. **WINA** krajowe i zagraniczne. Lokal ogrzany centralnie i oświetlony elektrycznie — usługa szybka.

W każdą niedzielę i święto KONCERT MUZYKI WOJSKOWEJ.

1170 7 360 **Zarząd**

STARSZA KOBIETA umiejąca gotować i obznajmiona z gospodarstwem domowem ze skromnemi wymaganiami znajdzie umieszczenie w Sandeckim. Zgłoszenia: S. S Kraków, ul. św. Jana 24, II. p., Nr. drzwi 6. 1174 3 3

KSIĘGARNIA nakładowa i sortymentowa

SPÓŁKI **Wydawniczej Polskiej**

w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski

poleca:

Liczne własne wydawnictwa, które doborem treści, ozdobnem i starannem wydaniem, a pomimo to niską ceną pozyskały sobie uznanie krytyki i światłej publiczności.

Cały szereg **nakładów prywatnych,** których **główny skład** pp. autorowie nam powierzyli.

Generalny skład wszystkich **publikacyj Akademji Umiejętności,** tudzież **b. Towarzystwa naukowego.**

Wszystkie wydawnictwa byłej księgarni „Zupański i Heumann", które na naszą wyłączną własność przeszły.

Wszystkie w ogóle cenniejsze i godne rozpowszechnienia **nowe wydawnictwa polskie, gdziekolwiekbądź** one wyszły.

Znaczny wybór **dzieł francuskich i niemieckich,** tanie wydanie autorów **angielskich i amerykańskich.**

Wielki zapas książek szkolnych i podręczników do nauki prywatnej w języku ojczystym, tudzież niemieckim i francuskim.

Mapy, atlasy geograficzne i historyczne, tudzież **przyrodnicze. Przewodniki do podróży,** polskie, niemieckie i francuskie.

Książki do nabożeństwa od najskromniejszych do najkosztowniejszych, **dzieła treści religijnej:** polskie, niemieckie i francuskie.

Dzieła ilustrowane dla dzieci i młodzieży, polskie, francuskie, niemieckie i angielskie.

Wielki wybór dzieł francuskich i niemieckich w przepysznych wydaniach ilustrowanych (*edition de luxe*).

Przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma, gdziekolwiekbądź wychodzące, po cenach przez wydawnictwo naznaczonych.

Poleca własnym nakładem wydawaną najtańszą: **Nową Bibljotekę Uniwersalną,** rocznie 12 zeszytów po 10 arkuszy (prace cenniejszych pisarzy polskich i obcych). Prenumerata kwartalna w Krakowie tylko **złr.** 1, na prowincji **złr. 1.15** — tudzież **Krakus,** tygodnik dla ludu (najtańsze i najlepsze tego rodzaju wydawnictwo polskie), prenumerata **półroczna** złr. 1.30, na prowincji złr. 1.50.

Osoby chcące wejść z księgarnią w stosunki, otrzymają na żądanie darmo i opłatnie cały szereg katalogów naszych i zagranicznych wydawców.

Brakujące na składzie dzieła sprowadzamy w ciągu 3 do 10 dni, stosownie do oddalenia miejsca wydania.

Uwaga. Przy zamówieniach uprasza się uprzejmie podać ile możności dokładnie: tytuł dzieła, nazwisko autora, tudzież firmę księgarni, która książkę wydała, to bowiem wobec wielkiej ilości dzieł tej samej treści, może jedynie zapobiedz częstym myłkom a także ułatwia bardzo rychłe sprowadzenie książki, gdyby ewentualnie na składzie zabrakło.

Za staranną ekspedycję i możliwy pośpiech poręczamy. 1172 3 15

12 parobków

W **Miejscu**, w powiecie krośnieńskim jest dwnnastu parobków pracowitych i trzeźwych, którzy z powodu pożaru, który nawiedził tego roku ich gminę, nie mając odpowiedniego zajęcia na miejscu, szukają go gdzie indziej. Gotowi są przyjąć natychmiast służbę; upraszają jednak P. T. Służbodawców o uprzednie nadesłanie kosztów podróży. Zgłoszenia przyjmuje **Ks. Bronisław Markiewicz,** pleban w **Miejscu** poczta **Miejsce** 1184 1 3

Modele paryskie.

Kapelusze damskie na sezon jesienny i zimowy w wielkim wyborze poleca

MAGAZYN MÓD **Aleksandry Zamojskiej**

w Krakowie, **Sukiennice, l. 19.**

Gorsety paryzkie, modne woalki pióra strusie i fantazyjne, oraz kwiaty paryzkie. 1156 3 6

Suknie damskie wykonuje w jak najkrótszym czasie. Zamówienia z prowincji załatwia jak najspieszniej.

Śliwki i powidła

prawdziwe tureckie świeże nadeszły do handlu pod firmą

H. KRETSCHMER

Kraków, Rynek główny l. 10.

Równ eż poleca wszelkie towary korzenne, kolonjalne i norymbergskie. 1162 5 12

Powróciwszy z kąpiel, otwieram jak lat poprzednich mój

Zakład

gimnastyczno-ortopedyczny pod nadzorem lekarskim w Krakowie, ul. Stolarska l. 15, na I piętrze, z dniem 1-go października b. r.

Aleksander WEISS,
1019 0 10 kierownik zakładu.

PROŚBA.

Nieszczęśliwa matka z 6-giem dzieci, której mąż były urzędnik techniczny dostał pomięszania zmysłów, zostając obecnie w bardzo krytycznem położeniu, prosi litościwe serca o pomoc w tej ciężkiej doli. Łaskawe datki przyjmuje Administracja „Kurjera Polskiego" pod literami **B. K**

Ziółka piersiowe

Dra Seeburgera.

Jedyny środek przeciw chorobom płucowym, mianowicie: **uporczywym katarom, kaszlowi, zapaleniu gardła, chrypce, zaflegmieniu** i t. p.

Pakiet 20 ct., za stempel i opakowanie na prowincję o 10 ct. więcej — Do nabycia w aptece „pod złotą głową" **Leona Rosnera w Krakowie** 1107 11 40

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami **Kantor wymiany filji c. k. uprz. Banku Hipotecznego** w Krakowie, Rynek l. 30. Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą bez doliczenia prowizji.

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki pod zarządem Jana Gadowskiego